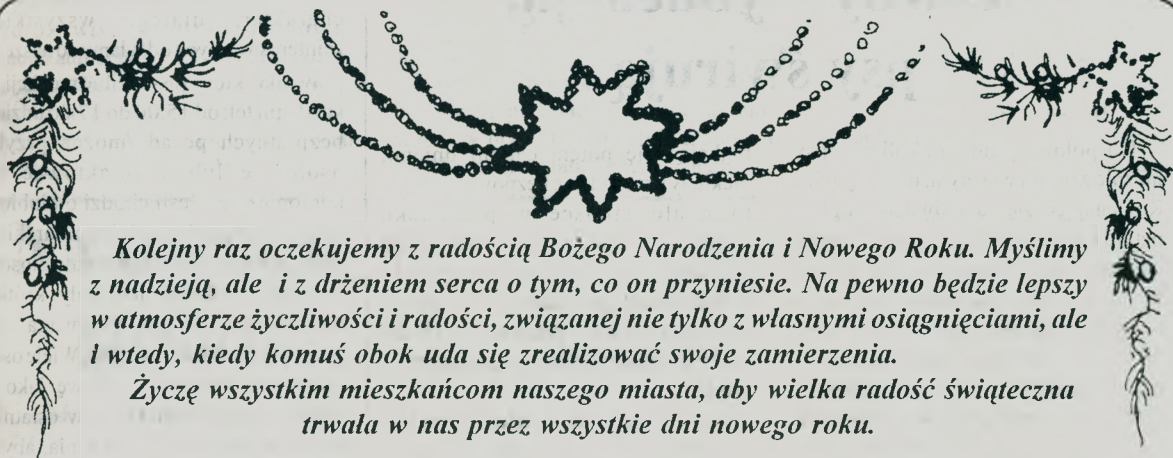


ROK ZAŁOŻENIA - 1919

GAZETA RYBNICKA

TYGODNIK SAMORZĄDOWY

Nr 51-52/154-155 CZWARTEK 23 GRUDNIA 1993 CENA: 4000,- zł



Kolejny raz oczekujemy z radością Bożego Narodzenia i Nowego Roku. Myślimy z nadzieją, ale i z drżeniem serca o tym, co on przyniesie. Na pewno będzie lepszy w atmosferze życzliwości i radości, związanej nie tylko z własnymi osiągnięciami, ale i wtedy, kiedy komuś obok uda się zrealizować swoje zamierzenia.

Życzę wszystkim mieszkańcom naszego miasta, aby wielka radość świąteczna trwała w nas przez wszystkie dni nowego roku.

Zapraszam wszystkich na wspólne śpiewanie kolęd po pastercie oraz na tradycyjne już powitanie Nowego Roku na rybnickim Rynku. Postarajmy się, aby te chwile radości dodawały nam sił przez cały rok.

Prezydent Miasta
Józef MAKOSZ

Czego życzymy sami sobie ?

Koniec roku zbliża się nieubłaganie, nadchodzi czas życzeń dla bliźnich i dla siebie. A oto czego życzą sobie sami rybniczanie.

Życzylbym sobie, by Straż Miejska wywodząca się z dawnych straży, które w hełmach z halabardami przemierzały ulice miast, naprawdę pilnowała naszego miasta i porządku, a nie tylko karała kierowców mandatami. Straż powinna być widoczna, zwłaszcza po zapadnięciu zmroku, by każdy rybniczanie mógł się czuć bezpiecznie.
Tadeusz Śpiewok - rzemieślnik

Po pierwsze - chciałabym, żeby służba zdrowia miała wystarczająco dużo pieniędzy. Po drugie - żeby zmniejszyła się zachorowalność na różne przykre choroby. I po trzecie - by ludzie pamiętali, że to od nich samych zależy ich stan. A dla siebie prywatnie? Ja się cały czas czuję lekarzem, więc chciałabym taką aparaturę do szpitala, żeby zawsze móc zrobić to, co bym chciała. Przede wszystkim laser, by mniej chorych ślepo z powodu cukrzycy i z powodu bezradności.

Dr Aniela Kempieńska, przewodnicząca Komisji Zdrowia Rady Miasta, ordynator Oddziału Okulistycznego w "Juliuszu"

Chciałabym, żeby wreszcie na wszystkich kominach ktoś pozakładał filtry, żeby było czystsze powietrze w mieście. Dobrze by też było, gdyby ogrzewanie było gazowe.

A poza tym życzę sobie, żeby panie sprzedające mięso w sklepach nie liczyły pieniędzy, bo potem znów dotykają mięsa...! O jeszcze żeby w sklepach szanowano prawa klienta i żeby ekspedientki dobrze znały towar, który sprzedają.

Justyna Palenga, nauczycielka

Chciałabym, żeby nie było tyle zamieszania w urzędach - kiedy człowiek idzie coś załatwić, odsyłają go z jednego pokoju do drugiego, a panie urzędnicze same nie wiedzą, po co są takie albo inne formularze. I żeby w ogóle wśród ludzi było więcej spokoju i uśmiechu.

Anna Bylina - po powrocie z dłuższego pobytu /1,5 roku/ w Grecji

Wszystko zaczyna się od blasku w oczach ...



Miła obsługa pomoże Ci spośród naszej eleganckiej złotej i srebrnej biżuterii wybrać ten wyjątkowy prezent. Serdecznie zapraszamy do naszych sklepów!

Artis (nowootwarty)
Powstańców 17
Imago-Artis
Rynek 2
Korfantego 3
(kierunek - poczta)

Codziennie od 9.00 - 17.30, w soboty od 9.00 - 13.00



Pogodnych i zdrowych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz wielu spotkań
w Nowym Roku
na łamach "Gazety Rybnickiej"
życzy swoim Czytelnikom

Redakcja



Betlejemskie Światło Pokoju

Już po raz drugi za pośrednictwem rybnickich harcerzy, mieszkańcy naszego miasta mogą zapalić świeczki na wigilijnym stole ogniem

narodzin Chrystusa płomień z Betlejem, będący symbolem pokoju i miłości. trafił do najdalszych zakątków ziemi. Do Polski ten zwyczaj dotarł przed



pochodzącym z Sanktuarium Narodzenia w Betlejem. Tym razem uroczyste przekazanie płomienia betlejemskiego drużynom harcerskim i mieszkańcom miasta odbyło się na rybnickim Rynku 21 grudnia. Ogień otrzymany z katowickiej chorągwi ZHP, od harcerzy z Rybnika odebrali przedstawiciele hufców z Wodzisławia, Knuruwa, Raciborza, Kuźni Raciborskiej, Czerwionki-Leszczyn i Jastrzębia Zdroju. Następnie zaczęli go roznosić do swoich środowisk - domów, szkół i kościołów. Betlejemski ogień można odpalać w rybnickiej Komendzie Hufca do 24 grudnia. Tradycję roznoszenia Ognia Betlejemskiego do różnych krajów świata zapoczątkowano w 1980 roku. Pomysł taki zrodził się w ruchu skautowym. Skauści chcą, by w dniu

kilku laty. W 1989 roku krakowscy instruktorzy z Ruchu Harcerstwa Rzeczypospolitej nawiązali kontakt ze środowiskiem Związku Harcerstwa Polskiego Poza Granicami Kraju w Wiedniu. Z Betlejem do Wiednia został przewieziony Orient Expressem. W 1991 r. naczelnik ZHP odebrał płomień namoście w Czeskim Cieszynie. Odtąd polscy harcerze włączyli się do tej inicjatywy światowego ruchu skautowego. Na Ziemię Rybnicką Betlejemskie Światło Pokoju trafiło już po raz drugi. Tegorocznemu przekazaniu Ognia z Betlejem nadano uroczystą oprawę. Dzięki rybnickim harcerzom do każdego domu może trafić płomień z Betlejem - symbol przynieszonej przez Boże Dzieciątko miłości i pokoju.

/jak/

Następny numer "Gazety Rybnickiej" ukaże się 7 stycznia 1994 roku, w cenie 3 tys. zł.

c. d. na stronie 3

To będzie bal na tysiąc par...

Przed nami szaleństwa nocy sylwestrowej. Szaleństwa będą jak zwykle na miarę aktualnej sytuacji szalejących, a ta chyba nie wygląda ostatnio najlepiej. Po ostatnich wyborach parlamentarnych u wielkiego sąsiada trudno o szampański humor i rozsądniej byłoby rozpocząć gromadzenie zapasów żywności niż przygotowywać sylwestrowe kotyliony. Ale noc sylwestrowa nigdy nie miała zbyt wiele wspólnego ze zdrowym rozsądkiem i chyba dlatego ludzie potrafią się jeszcze zabawić jak przystało na Słowian, którzy z butelką szampana w dłoni skłonni są całować się i ścisnąć z każdym napotkanym noworocznym przechodniem. Jak powiedział ostatnio prezydent Wałęsa, komentując

nominację "wykształconej" panny Wachowicz na stanowisko asystenta prasowego premiera: "skoronie może być dobrze niech jest przynajmniej ładnie". I o to chodzi... W końcu karnawał wymyślił też człowiek po to, by choć na chwilę oderwać się i zapomnieć o kłopotach i troskach dnia codziennego: nie zapłaconych czynszach, rosnących odsetkach i złych ludziach dybiących nanasze dobre imię. Tradycyjnie już największy w Rybniku bal sylwestrowy

odbędzie się na Rynku, gdzie wybiorą się setki, jeśli nie tysiące rybniczanki, by razem z nadzieją witać Nowy Rok. Już teraz warto zastanowić się, co zrobić by tegoroczny rynkowy bal był bardziej udany od poprzedniego? **Po pierwsze** potrzebny jest wodzirej z prawdziwego zdarzenia, wodzirej, nie dyskotekowy prezenter, który ograniczy się do podania autora i tonacji kolejnej piosenki. Potrzebny jest ktoś, kto porwie ludzi do wspólnej zabawy, bo chyba o to chodzi, by bawiący się na swoim Rynku rybniczanie stworzyli jeden wielki korowód, nie zaś bujali się w chocholim tańcu par małżeńskich, choć i na to powinien się znaleźć czas. **Po wtóre**

uniwersalny repertuar dla starych i młodych, jednym słowem "gorące" rytmy, przy których nogi same rwą się do tańca. Takiej popularnej balowej klasyki jest w końcu trochę, by przypomnieć tylko "kaczuski", "Czerwone gitary" czy powracającą do łask "Abbe".

Ze swej strony proponuję, by tegorocznemu rynkowemu balowi sylwestrowemu nadać charakter balu przebierańców. Nie trzeba od razu przebierać się za Frankenstein'a czy elektrownię atomową, wystarczy zwykła maska. Ten prosty i sprawdzony rekwizyt, skrywający nasze prawdziwe oblicze, może pomóc nam się wyzwolić z szarości dnia codziennego i beztrudno bawić się bez obawy, że rozpozna



nas nasz księgowy czy wścibska żona pryncypała-ponuraka. To w końcu niepowtarzalna okazja, by na jedną noc stać się kimś niezwykle: supermenem, doktorem Wilczurem, samym wilczurem czy naczelnym wodzem. Wierzę, że czegoś jak czegoś, ale fantazji rybniczankom z pewnością nie zabraknie. Idąc dalej tym tropem, można na prędko zorganizować błyskawiczne wybory królowej i króla sylwestrowej nocy i nagrodzić pomysłowość i odwagę choćby skromnymi upominkami. Na naszych łamach z pewnością znajdzie się miejsce dla takiej pary królewskiej. Mogłaby to być kolejna miła tradycja...

O porządek będziemy musieli zadbać

Blisko stu pięćdziesięciu czytelników zechciało wypowiedzieć się poprzez zamieszczoną w nr 47 "GR" ankietę na temat zawartości naszej gazety. Za wszystkie odpowiedzi jeszcze raz dziękujemy i jednocześnie zachęcamy wszystkich do dalszego dzielenia się z nami swymi spostrzeżeniami. Po przeanalizowaniu ankiet okazało się, że każdy z wymienionych dwudziestu dwóch bloków tematycznych ma zarówno swych zwolenników jak i przeciwników, co świadczy to o dużej różnorodności zainteresowań czytających. Dały się jednak wyodrębnić pewne tendencje. Zdecydowana większość ankietowanych opowiedziała się za ograniczeniem czy wręcz usunięciem problematyki związanej z partiami politycznymi. Niewielu jest

Petardy wybuchają, psy świrują

Od połowy grudnia okoliczne psy, łącznie z moim własnym, dostają świra. Rozlegające się tu i ówdzie odgłosy petard i fajerwerków puszcanych przez małych i dużych piromanów sprawiają, że biedne zwierzęta chowają się w najgłębsze zakamarki domów i obejść. Mój upodobał sobie miejsce na piecem c.o. w kotłowni. Może tam siedzieć i trzy dni bez zarcia, trzęsąc się, chudnąc w oczach i nie dając się absolutnie wyciągnąć nawet siłą. Są i gorsze przypadki. Psy, wystraszone hukiem, wybiegają z podwórka i pędzą na oślep, gubiąc drogę powrotną do domu,

sami, ale z góry wiadomo, że służby komunalne powinny się postarać o dodatkowe kosze czy lepiej worki na puste butelki po szampanie, by nikomu nie przyszło do głowy roztrzaskać ich o bruk na rzekome szczęście.

Ludzi młodych błagam, by starali się przede wszystkim dobrze bawić i nie udowadniać za wszelką cenę, że polski młodzian może wypić znacznie więcej niż trzech dorosłych Niemców czy Holendrów. To naprawdę nędzny widok, gdy młodzieńiec zamiast obtańcowywać śliczne panny, pijany do nieprzytomności obejmuje rynkową latarnię. Oj, nie tak panowie, nie tak..!

Tradycyjny mięsopest przed nami, bawmy się więc do woli, lecz z umiarem, jak na ludzi cywilizowanych przystało. A zatem do zobaczenia na rynkowej sylwestrowej maskaradzie!

WACŁAW TROSKA

Wigilie dla ubogich

Około 100 osób weźmie udział w Wieczery Wigilijnej, przygotowanej w Ośrodku Pomocy Społecznej. W Wigilię Bożego Narodzenia pensjonariusze domu oraz podopieczni Ośrodka Pomocy Społecznej w Rybniku - ludzie samotni - wspólnie zjedzą uroczysty posiłek o godz. 13.00. Osoby mniej sprawne zostaną po tej dość wczesnej wieczerzy odwiezione do domu. Oczywiście nie obędzie się bez wspólnego śpiewania kolęd. Jedną z podopiecznych będzie przygrywała na gitarze. Zgodnie z polską tradycją zostaną przygotowane dodatkowe nakrycia, które będą oczekiwać na niespodziewanych gości. Każdy, kto nie ma z kim spożyć wigilijnej kolacji i zechce ją zjeść w ośrodku, zostanie serdecznie powitany. Podopieczni z terenu miasta otrzymają

Podsumowanie ankiety

Z dala od polityki

także zwolenników materiałów o motoryzacji czy zakładach pracy. Należałoby natomiast poszerzyć, według ich sugestii, tematykę historyczną oraz ilość tekstów gwarowych. Znaczna liczba głosów, które otrzymały wyżej wymienione pozycje, świadczy o dużym zainteresowaniu dziejami i kulturą ziemi rodzinnej. Dużym zainteresowaniem cieszą się tematy dotyczące problemów i kłopotów

mieszkańców miasta oraz funkcjonowania dzielnic, co dobitnie świadczy o tym, że naszym czytelnikom nieobce są troski i zmartwienie dnia codziennego. Dużą poczytnością cieszą się wszelkiego rodzaju rozrywki umysłowe /rebusy, krzyżówki/ z tym, że jak wynika z odpowiedzi ich tematyka powinna być związana przede wszystkim z historią Rybnika. Wiele osób opowiedziało się także za wprowadzeniem na łamy gazety porad prawnych. Zdajemy sobie jednak sprawę z tego, że wiele poruszanych spraw miałyby zbyt indywidualny charakter, dlatego wszystkich zainteresowanych odsyłamy do naszego prawnika, który w siedzibie redakcji, w każdy piątek od 15.00 do 17.00 udziela bezpłatnych porad /można przyjść osobiście lub skontaktować się telefonicznie/. Jeśli chodzi o ulubione formy materiałów dziennikarskich, wystąpiło duże zróżnicowanie głosów. Najwięcej głosów uzyskały krótkie informacje, ale ich przewaga nad pozostałymi była niewielka. Wiele osób zauważyło znaczną poprawę jakości zdjęć, która dokonała się w ostatnim półroczu. Były także życzenia, aby w przyszłości "Gazeta Rybnicka" ukazywała się w kolorze. Od siebie dodamy, że również bardzo byśmy tego chcieli, lecz przeszkadzą duże koszty. Jeśli idzie o trudności występujące podczas lektury "GR", to czytelnicy uskarżali się na to, że zdarza się, że w poszczególnych wyrazach "chochlik" polyka nam pojedyncze litery oraz że w czytaniu przeszkodą jest zbyt chaotyczny układ niektórych tekstów na stronach. Były także prośby, aby "słownik gwary śląskiej" ukazywał się w każdym numerze, żeby więcej miejsca poświęcano omówieniu cenniejszych stron naszego miasta /bezrobocie, narkomania, ludzie bezdomni/, choć jak nam się wydaje, dotykamy tej tematyki dosyć często. Chętnie byłoby czytać wyniki sond ulicznych, w których rybniczanie wypowiadaliby swoje zdanie na różne tematy związane z problemami miasta. Akurat ta ostatnia sprawa nie byłaby trudna do zrealizowania. Napotyka się jednak na trudności ze strony... samych mieszkańców. We własnym gronie często dzielimy się rozmaitymi uwagami, natomiast gdy przychodzi nam wypowiadać swój sąd przed kimś obcym, np. reporterze, z reguły zamykamy się w sobie.

Poza dwoma wyjątkami wszystkim przypadła do gustu nasza winieta, co było dużym zaskoczeniem, bo my sami mamy co do niej wątpliwości.

Nie było osoby, która stwierdziłaby, że cena "GR" jest wysoka. Czytelnicy powoli przyzwyczaili się także do braku programu telewizyjnego. Istnieje wiele wyspecjalizowanych czasopism telewizyjnych /"Tele Tydzień", "Antena"/, popularne dzienniki wydają nawet specjalne wkładki telewizyjne, tak że doprawdy trudno byłoby nam z nimi w tym względzie konkurować. Były za to prośby, aby drukować program "kablówki" i to życzenie staramy się spełniać.

Przy okazji kolejnego okrągłego jubileuszu ankietę postaramy się powtórzyć, aby dowiedzieć się, w jakim stopniu zmieniały się gusta naszych czytelników na przestrzeni lat.

Opracował: J.R.

**Radosnych Świąt Bożego Narodzenia -
zdrowia, pomyślności, wzajemnej
życzliwości i tolerancji oraz szczęścia
w nadchodzącym 1994 roku
społeczeństwu Rybnika,
Radzie i Zarządowi Miasta
życzy
Koło Miejskie
UNII DEMOKRATYCZNEJ w Rybniku**



Zarząd Miasta informuje

ZMIANA GODZIN PRACY URZĘDU MIASTA RYBNIKA

- DNIA 24 GRUDNIA 1993 R.

- WIGILIA BOŻEGO NARODZENIA
od 7.30 do 13.00

- DNIA 31 GRUDNIA 1993 R. - SYLWESTER
od 7.30 do 13.00

Wilijo klupie do dźwiyrzi

Jezderkusie jak tyn czas wartko leci. Niydowno była "Barborka" i św. Mikołoj, a już pomału wilijo klupie nom do dźwiyrzi. Jak sie idzie bez Rybnik to już widać, że chneda bydą święta. Sklepy mają szalfynstry przistrojone choinkami, rostomańtymi światełkami i błyskotkami. Rynek już tyż gryfnie wyglądo. Na środku stoi srogo choinka. Jest fest piykno. Na ratuszu wiszą wionki z choinkowych gałązki. Som tyż łogromnie szykowne gwiozdy na ulicy Sobieskiego. Powiesyli je na sznurkach między chałpami. To wyglądo światowo. Choćby w Nowym Jorku. Widać tyż coroz wyncyj ałtow z białymi tabulkami i literką "D". To sie sjiżdżają polskie Niemce na święta. Zostawiają w swoich chałupach niemieckie krisbałmy z glaskugłami i złotymi łańcuchami i przyjeżdżają tukej do

Polski, bo tu jako lepij, po naszymu i miyndzy swojimi. Jo już niy moga sie doczekać, jak mama zacznie warzyć wilijno wieczerso. Cołki rok czekomy na makowki i moczka. Łod samego rana już nom ślinka leci. A tu trza pościć. Nic nom niy dadzą jeść bez cały dziyń. Koło połednia, jak już zaczynają sie r o z c h o d z i ć maszkijtnie zapachy, to razem z braćmi naczynomy łomyłać przy piecu. Mamanos przeganio, ale my i tak zawsze coś uszkubnymy z gorkow. Nojdłużyj przesiaduje w kuchni moj młodszy brat. On jest sztyjc głodny, a zjy chnet tela co tata. Już z tego jedzynio



jest blank ruby. My mu godomy, że jak se niy do na wstrzymanie, to do końca życia bydzie z niego taki basok. Łoński rok to sie tak łokropnie wygłodzioł bez cały dziyń, że potym ta wilijno wieczerso tak przepadzito jod, że by sie łością udowioł. Jakby jeszcze tego było mało, to cało swoja biało koszula pokidoł moczkom. Ze starszym bratym zawsze strojmy choinka. Momy sztuczno, ale za to na stole zawsze leży pora chłabin z takij prawdziwyj. Koło nich są postawione czerwone świeczki.

Mama na ta okazjo wyciogo zawsze nojlepszy eserwis, co go z tatą dostali na gyszynk ślubny. Jak już sie zaczyno ściymniać, pomału przynosi na stoł wszystkie potrawy. Jest to konopiotka, fiszupa z nudłami, s z t a m f o w a n e kartofle, kapusta z grochym i grzybami,

kaper pieczony, makowki, moczka i kompot z cześni. My bez tyn czas zaglondomy bez łokno czy już wyłoz miesiäczek i kiedy piyrwszo gwiozodka zabłysknie. Jak już zabłysknie, to wszyscy sie piyknie oblykają i siadają do stoła. Świeczki sie polom, a my se skłodomy życzynia. Mama to sie przy tym zawsze pobeczy. Potym rzykomy i już mogomy jeść. Jak już jymy, to co chwila blikomy w strona choinki - co tam pod nią jest. Kiedy już wszyscy se dobrze pojedzą, to zaś rzykomy. Potym mama nom dowo zimne łognie i z tymi zapolonymi łogniami śpiywomy kolyndy. Dalij to już mogomy lecieć pod choinka i posznupać co nom "Dzieciątko" prziniosło. Z braciakami cołki rok my szporowali i za to my kupiły tacie na gyszynk ślips i nowe fuzekle, żeby nie musioł łazić w posztopowanych. Mama dostanie parfin i taszyntuchy. Na święta Bożego Narodzynio czeko sie cołki rok. Kożdy chce kożdymu zrobić dobrze. Mo być tak, żeby wszyscy byli radzi i żeby żodyn niy boł som w tym piyknym dniu. Zostawimy na kożdym stole prożny talyrz dlo kogoś zbłakanego, ale mało kto przy nim zasiednie i pojy. Przeważnie po wiliji odkłodo sie go nazod do bifyja. Tak se myśla i pytom samego siebie, czy jakby w czasie wieczery przyszoł do kogoś jakiś borok, wiela ludzi by go zaprosiło do tego nadbytniego talyrza. Tela jest przeca rostomańtych samotnych i biydných ludzi, co sie niy mają kaj podzioć, ani co jeść, czy yno chocioz do kogo przegodać. A przeca w tyn dziyń Pon Boczek nojbardziej na nos zaglądo.

Na te świąteczne dni wszystkiego nojlepszego życzy Wom

MAREK MATEJA

Dziecko wie - czyli rybnickie przedszkolaki o świętach Bożego Narodzenia

- Po co są święta?
- Żeby uczcić narodziny Pana Jezusa.
- Żeby dzieci miały radość, bo święty Mikołaj przychodzi.
- Żeby było wesoło.
- Żeby być dobrym dla wszystkich ludzi.
- Na święta trzeba być grzecznym.
- A po co?
- Żeby dostać prezent od Dzieciątka.
- A skąd Dzieciątko wie, co ma wam

a do jedzenia bym dała rybę, barszcz i pierogi.
- Ja też mam taki rozkładany stół...
- Nie masz!
- Mam! Położę na niego białą nakrywkę i jakko święcone.
- A co chcecie dostać na Gwiazdkę?
- Barbie!
- Dom dla Barbie.
- Niedźwiadka i foremki i wiaderko.



przynieść?

- Napiszemy list.
- Trzeba zawiesić skarpetkę i przypiąć do niej napis, żeby Dzieciątko wiedziało, co ma do niej włożyć.
- A gdzie najlepiej powiesić taką skarpetę?
- Na choince.
- Albo na piecu.
- Można też wysłać list do świętego Mikołaja.
- Ja wysłałem list do Mikołaja - taką kartkę z Mikołajem.
- Trzeba wysłać do Finlandii pieniądze, żeby Mikołaj miał za co kupić prezenty.
- Wyobraźcie sobie, że jesteście już dorośli - jak chcielibyście urządzić święta?
- Ustawię wielki stół, wezmę obrus, położę na stół, położę chleb i oplatki, postawię krzyż, pozapalam świeczki i barszcz będę zżerać!
- Ja bym kupiła taki wielki tort!
- My mamy w domu taki stół, że się go rozsuwa, to bym go rozsunęła, położyłabym obrus biały, upiekła tort, postawiła świeczki i bym dużo jedzenia dała i oplatki.
- Ja mam też rozkładany stół, dałabym na niego gałązki świerka z bombkami.

- Ja mam dużo zabawek. Chcę tylko słodczyce.
- Ja też tylko słodczyce i przytulankę.
- Lalkę płaczącą i cosika.
- Co to jest "cosik"?
- To jest ta lalka przecież, do niej się nalewa wody i ona sika!
- Myszkę.
- Chomika.
- Żółwia.
- Co ty, przecież już masz jednego.
- Ja chcę Godzillę.
- A ja komputer.
- Sterowany samolot i kolejkę Lego na prąd.
- Ja chcę większą kolejkę, bo już jedną mam.
- Ja też mam dwie kolejki!
- Ja chcę maskotkę.
- Ja grę telewizyjną.
- Ja chcę gwiazdkę na Gwiazdkę!
- A ja chcę meduzę prawdziwą!
- A co to jest?

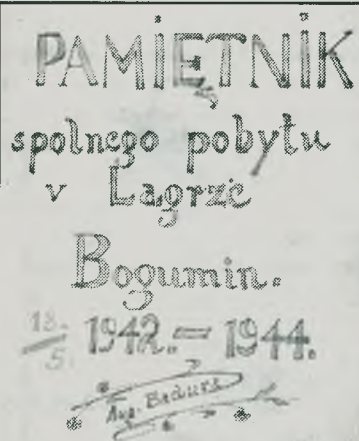
I z tym poważnym problemem do rozwiązania pozostawiamy przedszkolaków, z niecierpliwością czekających na prezenty.

Wywiad z dziećmi z rybnickiego Przedszkola nr 1 przeprowadziła:
KLAUDIA MICHALAK

Na tropach historii

Mieszkanka Rybnika Maja KOŁOCZEK, na co dzień uczennica VII klasy Prywatnej Szkoły Podstawowej, znalazła na strychu swojej babci dziwny pamiętnik z okresu lat okupacji.

Niewielkiego formatu książeczka /12 x 16 cm/, z twardymi wytłaczanymi okładkami koloru brązowego, liczy 45 stron, z których nie wszystkie są zapisane. Dokument ten zaczyna się tytułem, napisanym zapewne ręką właściciela "Pamiętnik spólnego pobytu w lagrze Bogumin 18.V.1942-1944", z boku ma podpis Aug. Badura.



Wertując stronicie tego niezwykłego pamiętnika spotyka się nazwiska osób narodowości polskiej wysiedlonych z miast, miasteczek i wiosek terenu Górnego Śląska, Zagłębia Dąbrowskiego i Ziemi Żywieckiej. Dominują wpisy - sentencje osób, które cytują Mickiewicza, Słowackiego i Norwida. Nie brak gorzkich słów i refleksji nad utraconą wolnością oraz wielkiej tęsknoty za domem i najbliższymi. Na uwagę zasługuje też namalowany ręką więźnia obraz budynków obozowych z podpisem "Polski Obóz w Boguminie". Zainteresowanych czytelników redakcja zapewnia, iż wkrótce wróci do tak ciekawego, będącego fragmentem historii regionalnej tematu.

C.K.
Od redakcji:
Czytelników, którzy mogliby wzbogacić naszą wiedzę o obozie w Boguminie, prosimy o kontakt.

Czego życzymy sami sobie ?

c. d. ze strony 1

Dla siebie chcę zdrowia bo to najważniejsze. A dla "Gazety Rybnickiej", żeby więcej było w niej ludzkich spraw i listów.

Leonarda Kordula - rencistka

Przed wszystkim być już zdrową. I wyruszyć na wczasy za granicę, na wyspy!

Bożena Bluszcz - bufetowa w Rybnickim Ośrodku Politechniki Śląskiej

Moim marzeniem na przyszły rok jest wyjazd na koncert Guns' n' Roses do Kalifornii. Marzę równie mocno o zobaczeniu mojego ulubionego zespołu i tego pięknego stanu USA. Oczywiście na koncert zabrałbym moją dziewczynę Ule.

Witek Szydłowski, uczeń L.O.

Chciałabym, żeby przy ulicy Dworek naprawiono wreszcie chodniki, bo to jest chyba jedyna tak zaniedbana ulica w naszym mieście! Jest tam mnóstwo kamyków, po deszczu robią się kałuże, a ponieważ to ulica jeździ sporo aut, zawsze po deszczu jestem ochlapana. Nie mogę tamtędy chodzić w butach - obcasami, bo zaraz są zdarte. Ja zarabiam tylko na te obcasy!
Zofia Szymaszek - nauczycielka SP nr.2

Zdjęcie z albumu czytelników

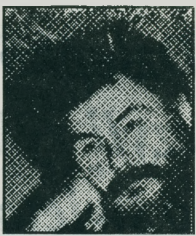


Zapraszamy naszych Czytelników do wspólnego oglądania zdjęć. Wystarczy przyjść do redakcji z ciekawym zdjęciem, które po skopiowaniu natychmiast zwrócimy. /Można też wrzucić je do naszych "żółtych skrzynek"/. Autora najsympatyczniejszego lub najbardziej "odjazdowego" zdjęcia firma "EKSPRES FUJI" Rybnik, ul. Reja 2 nagrodzi bezpłatnym wywołaniem i wykonaniem odbitek z rolki filmu.



Spod ustawionej w naszym ogrodzie stajenki życzymy wszystkim Wesołych Świąt - Marek z rodziną

BOŻE NARODZENIE WITA STWOSZA



Treścią 18 płaskorzeźb na ruchomych skrzydłach Ołtarza Mariackiego, budowanego w latach 1477-1489 przez Wita Stwosza, są epizody z życia Marii i Jezusa. Tła tych płaskorzeźb są w zasadzie dwójakie: jedne sceny rozgrywają się w przestrzeni zamkniętej, inne pod gołym niebem.

"BOŻE NARODZENIE" ma tło pośrednie - architektoniczno-krajobrazowe. Z architektury pozostały ruiny gotyckiej stajenki, Złota Brama oraz wzorzysta posadzka "stajająca dęba".

Stwosza nie interesowała bowiem zupełnie perspektywa realistyczna -

Bardzo dużą wagę przywiązywał Wit Stwosz do uczuć i stanów duchowych przedstawionych postaci. Nie ma prawie w Ołtarzu Mariackim twarzy tępych, bez wyrazu. W scenie "BOŻEGO NARODZENIA" na pocziwym obliczu pasterza o chłopskim typie wyraża się równocześnie onieśmienie, modlitewny zachwyt i jakby zakłopotanie wobec faktu, że Jezus przyszedł na świat w lichej stajence.

Jeśli chodzi o kolorystykę całości ołtarza, łącznie z główną sceną przedstawiającą ZAŚNIĘCIE NAJŚWIĘTSZEJ MARI PANNY, to



Scena "Bożego Narodzenia" z ołtarza Wita Stwosza, zwieńczona bogato rozwiniętym gotyckim baldachimem w rysunku Mariana Raka

perspektywa zbieżna. W swoich płaskorzeźbach stosował ogólnie wówczas przyjętą perspektywę hierarchiczną, polegającą m.in. na nadawaniu większych rozmiarów osobom ważniejszym bez względu na to, na którym planie je umieszczał. Postacie mniej ważne, epizodyczne, mimo iż znajdowały się niejednokrotnie na pierwszym planie, były zazwyczaj mniejszych rozmiarów.

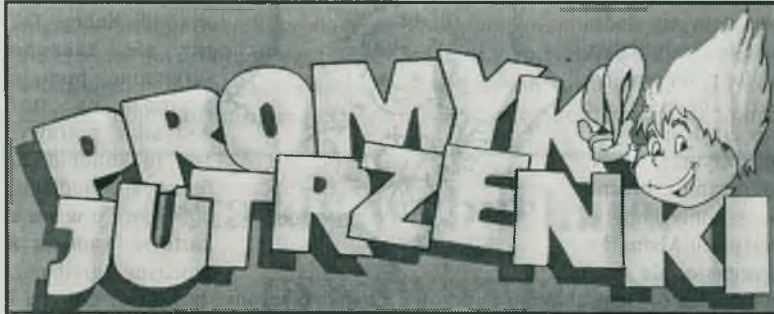
realizm ubiorów i uzbrojenia został zupełnie zatarty przez anaturalistyczną polichromię. Dla większego bogactwa i efektu dekoracyjnego mistrz Stwosz używał złocień w stopniu większym niż były stosowane w rzeczywistości.

Tak więc współdziałanie polichromii jest w płaskorzeźbach ołtarza Stwoszowskiego bardzo doniosłe - jego płaskorzeźby nabierają charakteru niemal obrazów, a rzeźba odgrywa tu taką rolę, jak rysunek w malarstwie!

MARIAN RAK

"Powiadam ci: wypełnia się
każdy obraz, który ma w sobie moc"
A. de Saint-Exupery

W mrocznym czasie się zaczęło - pierwszy numer "Promyka Jutrzenki" ukazał się w grudniu 1981 roku... I choć wtedy, w stanie wojennym "poszły w Polskę" tylko trzy numery tego katolickiego miesięcznika dla dzieci, wizja, w którą zapatrzeni byli jego twórcy musiała mieć w sobie wielką siłę, skoro od kwietnia 1992 roku już stale dociera do małych czytelników w



Winiетка pisma

całej Polsce pismo z wizerunkiem ich uśmiechniętego przyjaciela "Promyka" na okładce.

Najpierw był Apostolat Signum Magnum, od 1987 roku działający na rzecz dzieci. Potem powstała Fundacja Signum Magnum - jej zawiązanie pomogło uregulować wiele problemów organizacyjno-prawnych. Dziś Fundacja prowadzi w Rybniku dom dziennej, a właściwie popołudniowej opieki, w którym każde dziecko może zjeść, pobawić się, odrobić lekcje, a nawet podciągnąć się w nauce na zajęciach wyrównawczych. W rozumieniu twórców "Promyka" działalność tego domu jest po prostu częścią akcji pomocy dzieciom w potrzebie materialnej, psychicznej i duchowej - dom działa "lokalnie", natomiast kolorowe czasopismo wydawane w 50 tysiącach egzemplarzy dociera do dzieci w całym kraju, a także do dzieci w środowiskach polonijnych Czech, Słowacji, Niemiec, Kanady, Francji, Szwajcarii i Austrii. Uśmiechnięty Promyk dostał już nawet listy z Islandii, Boliwii i Japonii! Z pewnością szczególnie cenią go sobie mali Polacy żyjący za wschodnimi granicami naszego kraju. I pomyśleć, że to wielkie przedsięwzięcie pod nazwą "Promyk Jutrzenki" jest dziełem zaledwie kilkuosobowej redakcji "niefachowców - zapaleńców" w składzie: o. Oskar Józef Puskiewicz - franciszkanin /redaktor naczelny/,

Do najciemniejszych miejsc

Małgorzata Sojka, Ewa Leśnik, Tomasz Biernat/opracowanie graficzne/. Pismo wydawane jest przez Fundację Signum Magnum pod patronatem Franciszkańskiej Prowincji p.w. Wniebowzięcia NMP w Katowicach-Panewnikach.

religijnych czy tekstów prezentujących sylwetki świętych, znaleźć można lekcje angielskiego, kurs tańca, kącik majsterkowicza, przepisy kulinarne, historię samochodu w odcinkach, kurs obsługi komputera, ciekawostki ze świata muzyki, konkursy, gry, zabawy.

Ogromnym powodzeniem cieszy się dział "Poznaj mnie", w którym każdy może zamieścić swój adres i podstawowe wiadomości o swoich zainteresowaniach. Twórcy pisma chcą "dotrzeć do najciemniejszych miejsc" i pomóc dzieciom w rozwiązywaniu problemów jakie niesie współczesny świat. Ponieważ te "problemy współczesnego świata" dotyczą dzieci przede wszystkim za sprawą dorosłych, a często, niestety ich własnych rodziców, ostatnio w "Promyku" pojawiła się kilkustronicowa wkładka - "Promyk Rodzinny", przeznaczony właśnie dla dorosłych opiekunów czytelników "PJ", a traktujący m.in. o wychowaniu /"Refleksje o wychowaniu" ks. Marka Dziewieckiego/.

Spytałam panią Małgorzatę Sojkę, czy czasem nie czuje się zmęczona codziennym życiem Apostolatu - pracą w redakcji "Promyka", pracą w domu Fundacji, tą nieustanną krzątaniną... Odparła, że owszem, bywa zmęczona. A czy przyszło jej kiedyś do głowy, żeby z tego wszystkiego zrezygnować? ...Odpowiada mi, że tym dziełem się żyje i że jest jeszcze wiele do zrobienia.

A. LEŃSKA



W sobotni wieczór, w odrestaurowanych wnętrzach rybnickiego Ratusza, odbył się ostatni koncert w ramach obchodów przypadającego na kończący się rok jubileuszu 60-lecia rybnickiej Szkoły Muzycznej. Starym zwyczajem szkolnych koncertów kameralnych, przed pięćdziesięcioosobową widownią złożoną ze szkolnych pedagogów, bliskich, przyjaciół szkoły oraz pozostałych melomanów wystąpili absolwenci szkoły-jubilatki - gitarzysta Andrzej Trefon, kontrabasista Jacek Niedziela, i wiolonczelista Mirosław Makowski, któremu na fortepianie towarzyszyła żona Katarzyna, oraz prowadząca to niezwykle muzyczne spotkanie Danuta Węgrzyk.

Atmosfera w ratuszowym holu była iście rodzinna, nie więc dziwnego, że poza koncertowaniem znalazł się czas na rozmowy i wspomnienia. Muzyczne małżeństwo Katarzyna i Mirosław Makowscy wykonali m.in. utwory Poppera i Schumana, natomiast Jacek Niedziela i Andrzej Trefon, jak można

Jubileusz dobiegł końca



Koncert w Ratuszu: /od lewej/ Danuta Węgrzyk, Andrzej Trefon, Jacek Niedziela oraz Mirosław i Katarzyna Makowscy

się było spodziewać, uraczyli wszystkich solidną dawką jazzowych standardów. A że czas to przedświąteczny, nie zabrakło melodii nierozzerwalnie związanych z Bożym Narodzeniem. Jubileusz szkoły sześćdziesięcioletki dwójka jazzmanów przekornie uczciła melodią rozpoznawalną przez wszystkich już po pierwszych taktach, czyli szlagierem unowocześnionego ostatnio inżyniera Karwowskiego z cyklu "...lat minęło, jak jeden dzień". Jak powiedzieli już po zakończonym koncercie występujący w nim artyści, nie był on dla nich łatwy. Kiedyś występowali tu jako uczniowie, później już jako świeżo upieczeni absolwenci, a teraz znów przyszło im zagrać przed swymi nauczycielami.

Na zakończenie koncertu dyrektor Szkoły Muzycznej wręczył dyrektorze rybnickiego muzeum Genowefie GRABOWSKIEJ pamiątkowy medal wydany z okazji jubileuszu.

Tekst i foto: wack

Listy do redakcji

Jeszcze o Szacownej Jubilatce

W części oficjalnej uroczystego koncertu z okazji 60-lecia Szkoły Muzycznej w Rybniku usłyszeliśmy wiele serdecznych słów i podziękowań pod adresem Założycieli szkoły, jej nauczycieli i wybitnych uczniów. Słowa te przekazywali przedstawiciele władz, osobistości świata kultury, mecenasowie i sponsorzy. Chciałabym do tej świątecznej laurki dołączyć skromny kwiatek, narysowany sercami zwykłych "szarych" słuchaczy koncertów symfonicznych. Filharmonia i Szkoła Muzyczna, to te same korzenie, a często ci sami ludzie. Dziś trudno sobie wyobrazić, o ile uboższe byłoby życie kulturalne miasta bez jego Filharmonii. To przecież z tą orkiestrą występowały w Rybniku takie sławy jak: Witold Małcużyński, Krystian Zimmerman, Wiesław Ochman i wielu, wielu innych.

Szczególne słowa uznania należą się Filharmonii za to, że równie pięknie grała i dla pełnej widowni i dla kilku rzędów słuchaczy, co też się zdarzało.

WANDA ŚWIEŻA

Kolynda śląsko

Przedstawienie w jednym akcie.

*Występują: Maryja Świynto, Józef Stary,
Anielski chór, Ludzie pobożni.*

*Tekst można recytować bądź śpiewać na
melodię kolędy, np. "Bóg się rodzi".*

Z syrym, z makiym i z jabkami.
Bydziecie dzisiaj spać z nami.
Jutro, po dobrym łobiedzie
Możecie dopiyo pedzieć:
Czy łostaniecie z nami,
Czy z tymi Egipcjonami.

Józef Stary

Niy bydymy wom cinyżarym,
Jo, kaj za stolorza pōda,
Maryja zaś fajnie sztrykuje.
Z dzieckiyim niy bydzie łostuda.

Anielski chór

Jak już wszyscy porzykali,
W izbie spali i chrapali,
To daleko w Palestynie
Herod dziecka szukał dalij.
A łone, tu, pod
pierzinkom,
Spało bezpiecznie z
Rodzinkom,

Ludzie pobożni

Skuli nos, to Wy możecie,
Miyszkać tu jak długo chcecie.

Chór anielski

Leciały drapko miesiące,

Anielski chór

Pod Betlejem, w Palestynie
Było wielge wydarzynie.
Maryja w polu, przy stogu
Urodziła Syna Bogu.
Matka no i Józef
Świynty,
Łogromnie tym był
przejnty,
Synkiym tak sie
radowali,
"Jezusek" na chrzcie mu
dali.
A miyszkoł tam jedyn Herod,
Co z urodzin tych był niyrod.
Skrziwdzić chcioł Syna Bożego,
Co by rzondzić sie za niego.
Bestoż to Świynto
Rodzina,
Wsadzo na łosiołka
Syna,
Szykuje sie w ponć
daleko
I do Egiptu ucieko.
Bez dziyn i po ciymku jadom,
Przigiłondajom sie polom,
sadam....
Po drodze kanś pobładziyli
I blank kaj indzij trefiyli.

Maryja Świynto

Dugo jeszcze tak pudymy,
Mynżu moj - Józefie Świynty?
Łosioł ledwo stawio szłapy
I mie strasznie bolą piynty.
Zaś nasz synek głod mo
wielgi
Już by czas był na
wieczerzo.

Józef Stary

Wejrzyj yno, tam za lasym,
Zdo mi sie, czy widza wieżo!
No dyć! Wszystko dobrze widza
Takie choćby piramidy...
Ale czy nos tam przygarnom,
Przeca my som yno Żydy?

Anielski chór

Wjyżdżo już Świynto Rodzina,
Ludzie na nich zaglondają.
A to co? Bożego Syna
Wszyscy łoroz pozdrawiają.
Ale dziwiom sie
przybysze:
Piramidy kanś zniknyły?
Ach, to przeca były
hołdy,
Co z daleka sie myłyły.

Józef Stary

Łoż jeronie, jak my tukej
W łobce strony zajechali?
Toć to przeca żodyn Egipt,
Zaro trza wyndrować dalij!



Maryja Świynto.

Niy tak drapko moj Józefku,
Do Egiptu sie niy śpieszy!
Jo ci godom, tu je fajnie!
Patrz, Jezusek tyż sie cieszy.

Ludzie pobożni

Witomy wszytkich, Szczęść
Boże!
Włyćcie, niy stojcie na dworze.
Głodniście? Widać po łoczach!
Domy wom konsek kołocza,

Rano zaś, jak postowali,
Tak gospodorzom
godali:

Maryjo Świynto

Za ta gościna wspaniało,
Łogromnie wom dziękujymy
I jakiś czas, razym z wami,
Chyntnie tukej łostanymy.

Józef już robi na grubie,
Maryja łoto, hekluje,
Czasami kanś piyrze szkubie.
Umi tyż robić rolady,
Kapusty nawarzy, żuru.
Jezusek chowie sie dobrze,
A urośniynty, jak z muru.

Tak dnia keregoś, w
gazecie
Stoło o śmierci Heroda
i Józef zwolnił sie z
gruby.
Trzajechać nazod - choć
szkoda!

Maryjo Świynto

"Bóg zapłać" Wom za to
wszysko,
Za izba i za gościna!

Józef Stary

Czimejcie sie, dobrzy ludzie!
Na nos czeko Palestyna.

Chór anielski

Byli w doma w trzi niydziele.
Witali ich przijaciele,
Ale sie niy zapytali,
Kaj w tym czasie miyszkali.
Bo we wsi wszyscy
myśleli,
Co u Egipcjon siedzieli.
A łoni przeca zbłądzyli
I na Śląsku wtedy byli.
Zaś cało świynto Rodzina,
Spominała ta gościna
A podczos wesela w Kanie
W rolady mięso baranie
Zamiynioł Jezus
cudownie.
I późnij było podobnie,
Gdy przy łostatnij
wieczerzy,
Zaglondoł kaj kołocz
leży.
A potym, jak go przibili
I wysoko powiesyli,
To z krzyża, tam z wysokości,
Widzioł hołdy, jak w młodości
Bawioł sie kiedyś z
chopcami.
Dzisiaj, wysoko nad
nami,
Zaglondo kaj yno trzeba
I mo blisko do nos z
nieba.

* * *

Słowniczek

wielge - wielkie, **niyrod** - niezadowolony, **bestoż** - dlatego,
ponoć - piesza pielgrzymka, wędrownica, **kanś** - gdzieś, **blank** -
całkiem, **trefiyli** - trafili, **szłapy** - nogi, stopy, **wieczerzo** -
kolacja, **przeca** - przecież, **łoroz** - naraz, nagle, **łoż jeronie** - do
pioruna, **tukej** - tutaj, **zaro** - zaraz, **drapko** - szybko, **konsek** -
kawalek, **pedzieć** - powiedzieć, **porzykali** - pomodlili się, **godali** -
mówili, **sztrykuje** - robi na drutach, **łostuda** - kłopot, kłopotliwe
zamieszanie spowodowane np. złym zachowaniem dzieci, **skuli**
nos - z powodu nas, **gruba** - kopalnia, **łotać** - cerować, zaszywać,
heklować - szydełkować, **kanś** - gdzieś, **stoło w gazecie** - było
napisane w gazecie, **nazod** - z powrotem, **trzi niydziele** - trzy
tygodnie, **kaj yno** - gdzie tylko.

Wigilia to dzień poprzedzający święto, oznaczający /z języka łacińskiego/ czuwanie. Noc przed uroczystym dniem chrześcijanie spędzali bowiem na czuwaniu, modląc się i poszcząc. Najuroczystsza wigilia /także wilią, wiliją zwana/ poprzedza dzień Bożego Narodzenia i rozpoczyna pięciodniowy okres świąteczny, po staropolsku *godami* zwany. Największe i najbardziej uroczyste obchodzone święta w świecie chrześcijańskim trwają od 24 do 28 grudnia /Wigilia, Boże Narodzenie, św. Szczepan, św. Jan Ewangelista, dzień Młodzienia szkół/. Gody na Śląsku zwane były dawniej przez lud *godniami świętami*, bo pięciodniowe święta wymagały nazwy w liczbie mnogiej, a być może nazwa pochodzi z dawnego kalendarza, gdy 24 i 25 grudnia spotykały się /godziły/ ostatni dzień starego i pierwszy nowego roku. Wtedy też w bogatych domach kończył się roczny kontrakt służby, którą w tym okresie najmowano /godzono/ na cały następny rok - tak jeszcze próbują gdzieś tam tę nazwę tłumaczyć.

Wigilia kojarzy nam się niezmiennie jako święto rodzinne o wyjątkowym, nastrojowym charakterze. To dzień przysposabiania się do święta właściwego, obrosły bogatą tradycją, na którą składają się liczne zwyczaje, wierzenia i praktyki magiczne. Zostały one opisane w wielu źródłach etnograficznych, które pokazują, iż **obyczaje Ślązaków nie tylko nie różnią się od obyczajów reszty Polski związanych z Wigilią, ale często utrwały ich starszą, bardziej pierwotną wersję.**

Wigilijny motyw czuwania sięga pierwszych wieków chrześcijaństwa. W Polsce wprowadzono go wraz z kalendarzem kościelnym w X w. Fakt, że kościół nałożył święto chrześcijan na okres zimowego przesilenia dnia z nocą, sprawił, że związane z tą datą obrzędy przedchrześcijańskie przetrwały w szcątkowej postaci niemal do naszych czasów. Stąd Wigilia jest dniem pełnym różnorodnych znaczeń, mimo że wiek dwudziesty bardzo wiele zmienił bądź zniszczył z tradycyjnego kręgu wartości, którego źródła tkwią w życiu wiejskim, bliskim natury i jej przemian.

Gdy już nadszedł ów dzień uroczysty, mężczyźni kończyli drobniejsze prace porządkowe w obejściu, a kobiety były zajęte głównie przygotowaniem wieczerzy. Wstrzegano się wylegiwania, wstawano wcześniej, lecz nie należało nikogo budzić, każdy musiał

Od przebiegu Wigilii miał zależeć, jak wiercono, cały przyszedł rok /gospodarstwa i rodziny/. Dlatego rano starano się nie spóźnić na ostatnie roraty, starano się nie pożyczyc, by nie *"wynieść szczęścia z domu"*. Istniał zakaz wykonywania cięższych prac gospodarskich, choć - jeśli pogoda

w miejsce kutii łamańce z makiem, lecz składniki potrawy się nie zmieniły. Jadłospis od niepamiętnych czasów składał się z potraw przyrządzanych z darów lasu, pola, ogrodu i wody. Centralne miejsce na stole zajmował talerz z opłatkiem, a w podrybnickiej Suminie tuż obok talerz ze struclą

WOKÓŁ WIGILIJNEGO STOŁU

pozwalala - gospodarz starał się zasiał byle zagon żytem, *"coby się darzyło"*. W bogatych, wielkopańskich domach mężczyźni szli polować /a z wyników znów wrócono o przyszłym powodzeniu/, także i po to, by w domu kobietom nie przeszkadzać. W Rybnickim przed pańskim dworem i probostwem synowie gospodarscy oraz służba ze wsi strzelali z biczów na wiwat, za co dziedzie i proboszcz datki pieniężne dawali. W przemysłowych częściach Śląska młodzież strzelała ze strzelb i starych kluczy prymitywnymi nabojami, własnoręcznie sporządzonymi.

Nie wolno było rąbać drewna, wbijać gwoździ ani hałasować w domu. Był zakaz prania i rozwieszania bielizny - złamany groził śmiercią kogoś z bliskich. Z posiłkiem czekano do wieczerzy, poszcząc cały dzień. Później - w latach międzywojennych - Kościół zezwolił na postne śniadanie.

Do wieczerzy wigilijnej przygotowywano się starannie. Czysta i odświętna odzież domowników, uroczyste przystrojona izba i stół świadczyły o sakramentalnym charakterze uczty, chociaż niektórym ona sama przesłaniała właściwe święto. Obserną śląską kuchnię albo dużą izbę dawniej zaopatrywano w snop żyta, pod biały obrus na stół ścielono słomę lub siano, nieraz roztrząsano je po podłodze, co obecnie zanikło. W dworach zasiadano do stołu ze służbą, nawet gdy pańską rodzinę i służbę dzielił język, którym posługiwano się na co dzień.

Rodzina starała się znaleźć w komplecie, spóźnienie uważano za złą wróżbę. Wszystko, co potrzebne, powinno stać na stole, aby nikt nie musiał wstawać przed ukończeniem posiłku /który trwał 1-2 godziny/ bo w przeciwnym razie

makową, podawaną zamiast chleba. Opłatkiem łamano się przed lub po wieczerzy, życząc sobie zdrowia i pomyślności, wspominając umarłych, co nawiązywało do



Potrząsanie drzew w wieczór wigilijny w Kamieńcu w Gliwickiem. Zdjęcie sprzed 1945 roku.

przedchrześcijańskich zimowych uroczystości zadusznych. Zresztą samo dzielenie się opłatkiem zastąpiło pogański zwyczaj dzielenia się pieczywem obrzędowym.

Do tradycyjnych śląskich potraw wigilijnych należała *siemieniotka /konopiotka/* - zupa z nasienia konopii gotowanego na wywarze z jarzyn, do której dodawano grysiku z zasmażką lub którą zatrępywano mlekiem. Dziś zastąpiła ją zupa grzybowa lub barszcz z uszkami. Obok siemieniotki je się ryby, podawane niemal w każdej postaci. A więc karp smażony i w galarecie oraz dawniej zupa z karpich głów, by nic nie marnować. Śledzie opiekane, ze śmietaną i w zalewie octowej. Obecnie także filety z dorsza i morszczuka. Muszą pojawić się gotowane kartofle, kapusta z grochem i grzybami, kompot z suszonych śliwek.

Na śląskim wigilijnym stole nie może zabraknąć moczki, makówek i kruchych ciasteczek, no i - naturalnie - kolocza z makiem, serem i posypką. Piecze się też miodowe pierniki.

Pisze Gloger: *"Wieczerza wigilijna u ludu składała się zwykle z potraw 7 - szlachcka = 9, pańska = 11"*. Dużą wagę przykładano w Polsce do nieparzystej liczby potraw, choć w Suminie obecnie mówią, że powinno być ich dwanaście, *"żeby starczyło na każdy dzień miesiąc przyszłego roku"*. Gdzie indziej na Śląsku tłumaczono tuż po ostatniej wojnie tą ilość dań ilością apostołów.

Co ciekawe, źródła opisujące Wigilię w centralnej Polsce podają, że do wieczerzy powinna zasiąść parzysta liczba osób. Przykładem Reymontowski

MOCZKA: na tę tradycyjną śląską potrawę trzeba kupić piernik do ryb, 250 gramów mąki, pół kostki masła. Mąkę z masłem zasmażyć do zrumienienia, zalać wodą i czekać na zagotowanie do otrzymania gęstej papki. Piernik pokroić, zalać wodą i przegotować, później zlać i precedzić przez durszlak czy sito. Do wywaru dodajemy kakao do smaku, dość dużo, aby moczka przybrała czekoladowy kolor. Dodajemy cukru i soli do smaku oraz mnóstwo bakalii: migdałów, rodzynek, winogron, suszonych śliwek. Dodaje się również sok z 2 cytryn, obecnie także pokrojony owoc ananasa. Moczka przygotowuje się w przeddzień spożycia, aby składniki się zmieszały i "przegryzły". Wg tego przepisu otrzymamy jej pięć litrów.

dusz? Wierzy się też, że pieniądze włożone pod talerz /ostatnio nie więcej, tym lepiej/ rozmożną się cudownie w nadchodzącym roku. Podobne działanie ma mieć największa rybia łuska schowana do portfela. Po wieczerzy dawniej wrócono na Śląsku z zawartości łupanych orzechów: pełny zapowiadał zdrowie, czarny lub pusty - chorobę. Mężczyźni na boku *zalewali chroboka* kielichem wódki, a w oczekiwaniu na pasterkę - centralną uroczystość liturgii bożonarodzeniowej - śpiewano kolędy, zającąc resztki z wieczerzy.

Dzieci rzecz jasna rwały się do obstrójonej błyszczącymi "kulkami", lametą i watą choinki, na której płonęły świeczki. U jej stóp składano ongiś skromne podarki dla najmłodszych *od Dzieciątka*. Dzisiaj i wystrój choinki i cena prezentów się zmienia zależnie od mody i zasobności rodzinnego portfela.

Wiele jeszcze ciekawych zwyczajów, wierzeń i czynności magicznych podają źródła. Trudno je wszystkie wymienić, choć niektóre tu i ówdzie, nie tylko na Śląsku, są praktykowane: o zwierzętach, co mówią ludzkim głosem, kichaniu i musze na ścianie, o praktykach złodziejskich i pasowaniu na złodzieja. o podrzucaniu sąsiadom śmieci i złotym cielątku. Badacze zwyczajów ludowych wymieniają obwiązywanie drzewek owocowych słomą, pozostawianie /w Rybnickim/ nakrytego stołu do następnego dnia, *"żeby umarli mogli również odprawić wieczerzę"* i wiele, wiele innych. Okres świąt Bożego Narodzenia należy do najlepiej udokumentowanych w naszej literaturze etnograficznej, co tylko świadczy o znaczeniu "cichej i świętej nocy" w naszej obyczajowości.

Wystarczy sięgnąć do "Encyklopedii staropolskich" Zygmunta Glogera czy Aleksandra Bruecknera, "Dziejów kultury polskiej" tegoż, do opracowań obyczajów staropolskich Władysława Łozińskiego, Zbigniewa Kuchowicza czy Jana Stanisława Bystonia. Pomocne będą "Rok polski" Zofii Kossak oraz "Kalendarz polski" Józefa Szczyпки, a ze współczesnych opracowań obyczajowości Śląska Jerzego Pośpiecha "Zwyczaje i obrzędy doroczne na Śląsku". Z tych i innych źródeł korzystałem, przygotowując powyższy artykuł. Proponuję też zapoznać się z przepisami na dnia wigilijne mojej teściowej. Palce lizać!

GRZEGORZ WALCZAK

STRUCLA MAKOWA: przygotowuje się najpierw ciasto jak do kolocza - na jedną blachę trzeba kilogram mąki, 200 gram cukru, 2 kostki masła, 4 jajka, pół litra mleka, 100 gram drożdży i soli do smaku. Drożdże zalewa się mlekiem, aby wyrosły. Dodaje się je od zagniecionego ciasta, które gniecie się tak długo, aż odchodzi od rąk. Posypać mąką nakrywa się ściereczką i czeka, aż wyrośnie. Potrzeba jeszcze 2 kilogramy maku mielonego w maszynce, 250 gram mąki i pół kostki masła. Mak wymieszany z mąką i masłem parzy się wrzątkiem, dodaje się doń cukru do smaku oraz bakalie. Na wyrośnięte i rozwałkowane ciasto rozsmarowuje się mak i całość zwija się w rolę. Na na wierzchu robimy wgłębienia nożem, a ciasto dziobiemy widelcem, żeby dobrze wyrosło. Całość smarujemy mlekiem zmieszonym z żółtkiem i cukrem przy pomocy pędzla z gęsich piór. Na górę kruszymy posypkę, którą otrzymujemy po wymieszanu i zagnieceniu pół kilograma mąki, 250 gram cukru, 1 żółtka, cukru waniliowego, odrobiny proszku do pieczenia i jednej kostki masła. Pieczemy aż do zarumienienia się ciasta.

wstać sam. Unikano kłótni i sprawiania innym przykrości. Młodzież i dzieci starały się być posłuszne, gdyż tradycja słowami babki przestrzegała: *"kto oberwie we wilijo, tyń bydzie bity cały rok"*. Pomagały więc jak mogły: na wózku wiozły świąteczne ciasta do wypieku u piekarza, stroiły choinki itp.

Potrawy wigilijne, ich sposób przyrządzania, kolejność spożywania są tradycyjne, symboliczne i niezmiennie /zameł wprowadził tu dopiero wiek dwudziesty/. W Polsce pierwsze miejsce zajmowała *kutia* - to jest pszenica obtłukiwana w żarnach zmieszana z makiem i miodem. Zachodnie ziemie Polski wprowadziły

Redakcja "Gazety Rybnickiej"

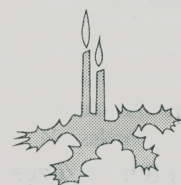
dziękuje

swoim Czytelnikom

za wszystkie nadesłane

zyczenia

świąteczno - noworoczne.



Pod znakami zodiaku

BARAN Mijający rok, dzięki energii, entuzjazmowi oraz baraniej odwadze, zakończysz saldem dodatnim. Jeśli masz ochotę zakosztować czegoś nowego, zainwestuj nadwyżkę w obligacje lub akcje. Przeżyjesz dzięki temu niejedną dreszczkę emocji, a w nowy rok wkroczysz bogatszy... także w doświadczenia.

BYK Elastyczność i umiejętność cieszenia się drobiazgami pomagały Ci dotychczas zachowywać dystans do siebie i otoczenia. Przełom roku przyniesie sytuację, która może wystawić Cię na poważną próbę. Przygotuj się do konfrontacji, choć świąteczny nastrój może ją na szczęście, osłabić...

BLIŹNIĘTA Koniec roku okaże się bardziej nerwowym, niż się spodziewałeś, okres. Zamiast świątecznego odpoczynku czeka Cię robienie rocznego bilansu. Od tego będzie zależeć Twój spokój w przyszłym roku, warto więc się potrudzić.

RAK Dobra passa, która zaczęła się dla Ciebie jeszcze w lecie, znajdzie swoje ukoronowanie tuż przed Bożym Narodzeniem. Pokażesz się z jak najlepszej strony jako osoba interesująca i godna zaufania. Ten Sylwester może być przełomowy w Twoim życiu...

LEW Wraz z końcem roku sfinalizujesz przedsięwzięcie, które przygotowywałeś przez dłuższy czas. Będzie to absolutny sukces, dzięki któremu zapomnisz o nieprzespanych nocach. Teraz trzeba tylko konsekwentnego działania, by nie rozminąć go na drobne.

PANNA Próba porządkowania poglądów najbliższych nie jest najlepszym prezentem "pod choinkę". Spróbuj się powstrzymać od dawania "dobrych" rad przynajmniej w czasie świąt, a wejdiesz w Nowy Rok w dobrym nastroju.

WAGA Przekonasz się raz jeszcze, jak wiele masz wokół siebie życliwych osób. Dzięki temu możesz nie obawiać się przejściowych na szczęście, problemów na przełomie roku. Pamiętaj, by odplacić najbliższym tym samym, a będzie ku temu okazja.

SKORPION Nie odrzucaj wyciągniętej ręki, bo to dobry czas do pojednania. Jednak zbyt duże ustępstwa nie przysługują się sprawie, broń twardo wartości, w które wierzysz, a oprócz sympatii zyskasz szacunek.

STRZELEC Będziesz miał okazję wystąpić publicznie i przekonać partnerów o swojej racji. Auditorium będzie spore, więc i siła oddziaływania argumentów duża. Postaraj się więc, by były one rozsądne i by przez Ciebie nie przemawiała próżność...

KOZIOROŻEC Nadchodzące dni mogą stać się przełomowe, jeżeli tylko nie zmarnujesz szansy, jaką da Ci wielki rodzinny zjazd z okazji świąt. Ktoś bogaty i wyrozumiały będzie miał chęć sfinansować Twoje marzenie, jeśli tylko spełnisz dość dziwaczny warunek.

WODNIK Wyścig z czasem wygrasz, a spokój i komfort psychiczny są warte ceny, jaką zapłaciłeś Ty i Twoja rodzina. Zapowiadają się więc święta w nowym otoczeniu, choć ze wszystkimi bliskimi u boku.

RYBY Okres świąteczno-noworoczny będzie nawet dla Ciebie, obdarzonego intuicją, sporym zaskoczeniem. Pojawią się ludzie, których nie miałeś już nadziei nigdy zobaczyć, a wraz z nimi nadzieja i pogoda ducha. Czyż można milej spędzić świąt?

Fatałachy z naszej szafy

Sylwester z pomysłem



Wszelkiego rodzaju recesja nie jest w stanie stłumić pragnienia zabawy w sylwestrową noc. Bali może będzie mniej, za to prywatnie więcej. Ale czy to w wielkiej sali, czy na parkiecie powstałym po usunięciu mebli, każda z nas chce w ten wieczór wyglądać wyjątkowo. Nie jest to specjalnie trudne, bo wieczorowa moda jest ogromnie różnorodna. Zostawmy na boku balowe kreacje wymagające dziesiątków metrów tafty czy weluru oraz standardowe złote i srebrne lamy, a zasługujemy sobie coś "z pomysłem". Wykorzystajmy zatem modę na koronki i wszelkie inne prześwitujące materiały, ale wykorzystajmy je niekonwencjonalnie. Dla młodych, zgrabnych dziewczyn pomysł fantastyczny - doszycie do

popularnych lycowych kółek 10-centymetrową koronkę, do tego czarne cienkie rajstopy, gorsetowa lub kamizelkowa góra, modny but i ... jesteście jedyne. Podobnie można przyozdobić spódniczkę mini. Niezłym sposobem na zwykłe czarne legginsy może być ich obcięcie w okolicy kolan i doszycie kloszowych nogawek i przezroczystego szyfonu. Jeżeli dodamy do tego białą bluzkę z żabotem, wzorzystą kamizelkę z brokatu, ozdobne łańcuchy, buty na podwyższonej podeszwie, będzie to dokładnie to, o co chodzi w stylu na lata 70... Wprawdzie kolor czarny nie jest obowiązkowy, ale to właśnie ten kolor kocha wieczór... I nie jest bardziej seksy niż czerń połączona z prześwitującą koronką lub szyfonem. Do łask powróciły po paru latach przerwy wieczorowe damskie



garnitury, wzorowane na męskich smokingach i w ogóle wieczorowe spodnie. Zawsze są na fali mody, obcisłe sukienki, a także połączenia czerni z bielą.

Najważniejszy jest jednak dobry nastrój. czego życzy

Wróżka

Zdarzyło się to przeszło 45 lat temu w Wielopolu. Moja starka Maryjka miała zegródka w kery i wszystko pięknie rosło. Łogórki i sie tak podarzyły, że chcieli se ich zakisnąć, ale ni mieli takiego wielkiego boncłoka. Na drugi dzień, a było to w strzoda, wybrali

Boncłok

sie starka na torg do Rybnika. Na torgowisku stoli raciborzany z rostomaitymi klamorami. Starka se wybrali nojpiękniejszy boncłok, kery se wrażli do saka i idom nazod du dom. Było już kele połędnia jak došli ku moście na rzyce Rudzie. Most był jeszcze wtedy drzewianny, bo bez wojna go kerys pieron szpryngnył. Starka stanyli co by sie trocha dychnyć i tak se do siebie godajom: "Byda se musiała te szłapy oszpluchać, bo taki hyc dzisiaj, że dalij już krocuku nity zrobia"

Zleżli po beszongu na dół ku wodzie, symli jakla i zandale i wlyżli aż pod rzyć do rzyki. Kecka se zadziyrgli do góry, co by sie nity zatonała we wodzie. Naroz wejżeli ku filorze, a tam na płytkij wodzie raczyso se wielki szpacyruje. Starka tyż nic, yno gibko łap go za pukel i prask nim do boncłoka. Ale bydzie co maszkeć na wieczero. - Jezderkusie, ale zech sie szłuply ufifrała łod marasu, taki były piyknie wyszkrobione i wybiłowane, jak jo teraz wyglondom. Byda musiała iść na przimo przez las, bo by mie gańba było jak by mie kery trefił.

Jak starka došli ku Ośliżłokowym stawom, to już tego boncłoka nity umieli utrzymać, taki sie siarofsko cinyżki zrobił. Postawili go na zymy, żeby odpoczyne, a tu boncłok sie rozlecił na ograbki, bo tyn giżdziarski rak taki wielki urosł. Jak sie wygramulił z tych szkorupow, to sie zamiynił w takiego małego syneczka w czerwonym kabociku i czerwonyj czopeczce. Był to Utopek. Jo sie nazywom Magierka, padol mojj starce. Dziynkuja wom Cwołczyno żeście mie przekludzili do czysty wody, bo jak Silyżjo zaczęła ta bajca wpuszczać do Rudy, to już zech ni miol czym dychać. Starka sie gibko przeżegnali i za szkaplyrz sie chycili, aż Utopek zasyczoł i wartko do wody skoczyl. Jeszcze do starki zawołoł: nity łosprowieć po wsi zech sie do Hanyśa wkludził, bo sie dom na was pozor, a wtedy wom nity daruja. Starka przisli du dom cołkim blado i w dodatku bez boncłoka.

BOGDAN DZIERŻAWA
Gawęda wygłoszona w konkursie "Ślżak Roku"

wytańczyć się do woli: zaproszono zespół muzyczny, przygotowano także magnetofon.

Restauracja "Renatka" w Niewiadomiu organizuje zabawę za 900 tys. zł od pary. Tutaj także na gości czeka zespół muzyczny.

Nie muszę chyba dodawać, że we wszystkich lokalach w cenę zaproszenia wliczone są butelki szampa, gdyż trudno wyobrazić sobie sylwestrową noc bez tego trunku. Kluby młodzieżowe oferują zabawę przy dźwiękach muzyki magnetofonowej. Mała Scena Rybnicka organizuje "Sylwestra" za 1.200 tys. zł od pary, DEX /Nowiny/ za 700 tys., Proxima za 100 tys.

Mimo takiej różnorodności propozycji, wielu z nas spędzi "Sylwestra" w gronie swych najbliższych, na prywatkach. Zawitamy także na rybnicki Rynek, aby wspólnie przywitać Nowy 1994 Rok.

JACEK RECLIK

Nasze propozycje

Klub Filmowy EKRAN
27 grudnia godz. 18.00, "SHERLOCK JUNIORS" prod. USA. średniometrażowa komedia z Busterem Keatonem oraz "NIEBEZPIECZNE ZWIĄZKI" prod. franc., reż. Roger Vadim, grają Gerard Philipe i Jeanne Moreau, wstęp za kartkami

Kino Premierowe przy TZR
1 i 2 stycznia, godz. 17.00 i 19.00 "NA LINII OGNI", prod. USA /od lat 15/, grają Clint Eastwood i John Malkovitz, cena biletów 30.000 i 25.000.- zł.

Kino APOLLO
23 grudnia, godz. 17.00 "WOJOWNICZE ŻÓŁWIE NINJA 3", prod. USA
26 grudnia, godz. 16.00 i 18.00, "NI EUCHWYTNY CEL", prod. USA
27-30 grudnia, godz. 17.00 i 19.00, "NIEUCHWYTNY CEL"
2 stycznia, godz. 16.00 i 18.00, "NA LINII OGNI", prod. USA
3-6 stycznia, godz. 17.00 i 19.00, "NA LINII OGNI"

Dom Kultury - Niedobczyce
31 grudnia, godz. 19.00, Wielki Bal Sylwestrowy

Kino ZEFIR - Boguszowice
23 grudnia, godz. 17.00 i 19.00 "MISTRZ DESKOROLKI", prod. USA /od lat 15/

27-30 grudnia, godz. 17.00 - 19.00, "ZNIKNIĘCIE" prod. USA /od lat 15/

Kino VEGA - Żory
23 grudnia, godz. 17.00 "NA KRAWĘDZI", prod. USA /od lat 12/, godz. 19.00, "FIRMA", prod. USA /od lat 15/

27 grudnia, godz. 17.00 i 19.00, "ZNIKNIĘCIE" prod. USA /od lat 15/

28 grudnia, godz. 20.15, "INDOCHINY", prod. franc. /od lat 15/

29-31 grudnia, godz. 17.00 i 19.00, "ZNIKNIĘCIE"

/lgw/

Kronika policyjna

Przyznał się do morderstwa

W poniedziałek 20 grudnia wieczorem, na polach leżących na tzw. Wrzosach w rybnickiej dzielnicy Zamysłów, policja dokonała wstrząsającego odkrycia, odkopując poćwiartowane zwłoki 29 letniego Macieja W., właściciela rybnickiej firmy budowlanej.

Gdy 10 grudnia Maciej W. nie wrócił do domu, żona powiadomiła policję. Rozpoczęto poszukiwania, a komunikaty o zaginięciu ukazały się w regionalnej telewizji. Pięć dni później na przejściu granicznym w Medyce zatrzymano należącego do Macieja W. mercedesa. Podróżujący nim katowiczanie twierdzili, że kupili samochód kilka dni wcześniej, jak się okazało sprzedającym nie był Maciej W. Policja ustaliła, że od 11 do 20 grudnia samochód aż trzykrotnie zmieniał właściciela. Ustalono również, że pierwszej transakcji dokonał 26 letni Michał H., znajomy zaginionego i że to właśnie on widział go ostatni. Po kilkakrotnych przesłuchaniach, Michała H. zatrzymano i przeszukano jego mieszkanie, w którym znaleziono osobiste przedmioty należące do zaginionego. Pies-tropiciel zaprowadził wkrótce przewodnika na pole, gdzie w odległości ok. pół kilometra od miejsca zamieszkania Michała H., wykopano w dwóch różnych miejscach zawinięte w worek poćwiartowane zwłoki Macieja W. Po ujawnieniu zwłok i

List do redakcji

Codziennie dojeżdżam do pracy autobusem WPK i obserwuję naszą "kochaną" młodzież. Takie to biedactwo zmęczone, już od razu z rana zajmuje miejsca siedzące, a kiedy starsza osoba stanie obok młodzieniec zapada w głęboki sen i o dziwo nie zaśpi. Zbudzi się akurat kiedy dojeżdża do przystanku docelowego. A kiedy przysłuchasz się rozmowom teje młodzieży wracającej ze szkoły po południu, można zauważyć, jakie to szkolone - władają "laciną", parę tylko słychać polskich słów. Uszy puchną i pomysleć - gdzie to tak młodzież szkoła?

Powracając do pierwszej sprawy tych śpiących, może by tak kontrolerzy WPK zamiast kontrolować bilety, od czasu do czasu tych "sympatycznych" młodzieńców wylegitymowali i wysłali "listy pochwalne" do rodziców i szkół, może by chociaż jeden z rodziców, który jest pewny że wychował chodzący ideał, obudził się z letargu.

Z pozdrowieniami dla "śpiochów" i ich rodziców.

Stała czytelniczka.

przedstawieniu dowodów, Michał H. przyznał się do popełnienia morderstwa, szczegółowo opisując jego przebieg. Nawet funkcjonariusze policji wstrząśnięci byli makabrycznością zbrodni. Michał H. podaje kilka motywów zbrodni, których wiarygodność sprawdza policja. Obecnie Michał H. przebywa w areszcie śledczym na terenie naszego województwa.

//wack/

Gdzie się bawić

Nieubłaganie zbliża się okres sylwestrowego szaleństwa, zrobiliśmy więc krótki rekonesans aby dowiedzieć się, jakie atrakcje proponują rybnickie restauracje gościom, którzy ostatnią grudniową noc zechcą w nich spędzić.

Na wszystkich, którzy 31 grudnia przekroczą progi restauracji "Olimpia" w Kamieniu, czekać będzie wodzirej oraz zespół muzyczny TRIO 91. Cena zaproszenia 1.800 tys. od pary. Z potraw przygotowanych na tę okazję na uwagę zasługują m.in. zupa z małży, pstrąg, deser macedoński. Nieco mniej kosztuje zabawa w restauracji "Teatralna". Tutaj za 1.500 tys. od pary goście bawić się będą przy muzyce zespołu. Nie chciano nam zdradzić, jakie atrakcje szykuje szef kuchni. Ma to pozostać niespodzianką... Restauracja "Silesia" zaprasza do zabawy za 1.800 tys. od pary. Tu także na gości czeka zespół muzyczny oraz ciepły obiad i urozmaicona zimna płyta. Za 1.300 tys. od pary można spędzić sylwestrowy wieczór w restauracji "Magnolia" z tym, że tutaj muzyka będzie płynęła z magnetofonu. 600 tys. od pary to koszt zabawy w restauracji "Tęczowa". Tutaj na gości czeka obiad oraz zimna płyta, do tańca zaś przygrywać będzie zespół muzyczny. Restauracja "Mimoza" w Niedobczycach urządza zabawę za 1.400 tys. od pary. Będzie można

Noël czyli cadeau

Po czym poznać w Paryżu, że zbliżają się już święta? Po tym, że wszędzie, na okrągło, w radiu, telewizji i w rozmowach zwykłych ludzi słychać słowo "cadeau". Cadeau, cadeau i jeszcze raz cadeau - musi je zrobić każdy każdemu, a więc jak państwo się domyślacie oznacza to prezent. Mass-media oczywiście są po to, by doradzić niezdecydowanym. W każdej więc gazecie propozycje prezentów, takich od 25 franków do 25.000. W jednej nawet znalazłam podział na podarunki dla tych, których kochamy troszeczkę, bardzo, do szaleństwa, a także wcale. Tym ostatnim dajemy np. bilet lotniczy na Wyspy Pernambuco. W jedną stronę!

Wszędzie, gdzie kupujemy, owo cadeau opakują nam je pięknie, wstążką przewiążą, no i potem widzi się w metrze postacie objuczone pakunkami, torbami firmowymi, których jednym pragnieniem jest dotrzeć do wszystkiego do domu i zakamuflować na dnie szafy. A wszystko po to, aby 24 grudnia francuski święty Mikołaj, czyli Pere

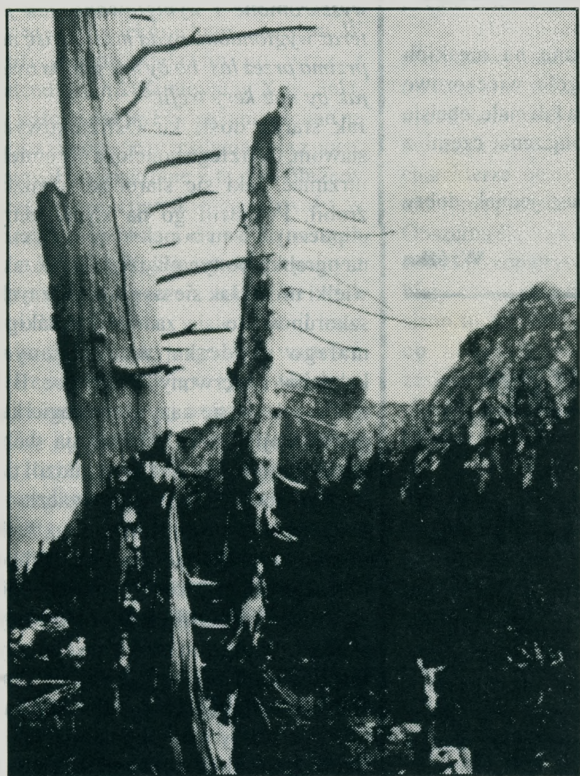
Noel, miał czym obdarowywać.

Co jeszcze oprócz "kadowego" szaleństwa mówi o tym, że są święta? Po pierwsze - kolor dekoracji, ten sam niezmienny od lat zestaw: zieleń + czerwień + złoto. Po drugie - ośnieżony bajkowy las choinek przy Grand Palais,

no i dalej już pełna iluminacja Pól Elizejskich: 60 tys. żarówek rozpiętych na 25 km przewodów. No i po trzecie - tradycyjne wystawy świąteczne w Galleries Lafayette, które przychodzi się oglądać całymi rodzinami. Aby dzieci się nie pchały, a dorośli ich nie traktowali, są specjalne barierki, tak aby wszyscy wolniutko przesuwający się sznureczkiem mogli je podziwiać. A jest co. Wielkie okna wystawowe, a w każdym dzieje się coś innego. Postacie, a także i zwierzątka dochodzące do 70 cm wysokości,



Laureaci konkursu



Fotogram zwycięzcy Adama Hiltawskiego

N
i
e
d
o
b
c
z
y
c
e
'93

poruszane za pomocą cieniutkich sznureczków odgrywają całe scenki. Mnie najbardziej tego roku podobali się jaskiniowcy. Były tam typy co kamień lupali, inne ognisko rozpałali. Był także jeden człowiek pierwotny. co przed sobą wózek z produktami pchał, a za sobą ciągnął w okrutny sposób, bo za włosy, swą połowicę. A między tym wszystkim pętały się małe dinozaury.

Gdy już nasycimy oczy tymi bajkowymi widokami, pora pomyśleć o bardziej przyziemnej strawie. Francuzi w dzień Wigilii jak zwykle będą jedli ostrygi i lososia, popijali to szampanem, potem na stół być może wjedzie bażant..., a my jeśli chcemy mieć swojego karpia, barszcz, kapustę, sernik i makowiec, jak co roku wybierzemy się na St. Paul, gdzie w sklepie żydowskim lub polskim znajdziemy wszystko co potrzeba. Potem pasterka w polskim kościele. A że rytm życia późnowieczornego w Paryżu wyznacza metro, więc i ona zacznie się godzinę wcześniej niż w Polsce, tak aby wszyscy mogli zdążyć na ostatnie i szczęśliwie dotrzeć do własnych domów. Czego i państwu życzę.

EWA PODOLSKA

Kiedy się narodził?

W świecie chrześcijańskim kończący się nam właśnie rok jest 1993 liczonym od narodzin Chrystusa. W historii świata jest jeszcze kilka innych sposobów naliczania czasu. Np. muzułmanie liczą czas od ucieczki Mahometa z Mekki do Medyny, Żydzi - tradycyjnie od stworzenia świata.

Kiedy w Betlejem w Palestynie urodził się Jezus, światem rządziło Imperium Rzymskie, panował wtedy cesarz Oktawian August /31 r. p.n.e. - 14 r. n.e./, zaś namiestnikiem prowincji syryjskiej, w skład której wchodziła Palestyna był Kwiryniusz, który w 8 r. p.n.e. ogłosił spis ludności. W czasie spisu ludności każdy musiał się zgłosić do miejsca swego urodzenia i dlatego św. Józef z Matką Boską udali się do Betlejem /por. Ewang. Łukasza 2, 1-4/. W tych czasach, kiedy realną władzę nad Żydami mieli Rzymianie, marionetkowym królem żydowskim był Herod I Wielki, który zmarł w 4 r. p.n.e. Z Biblii wiemy jednak, że król zdążył doczekać narodzenia Jezusa, a nawet pozabijać w okolicy wszystkie dzieci w wieku do dwóch lat /Ewang. Mateusza 2, 16/. Można więc wywnioskować, że Jezus urodził się nie wcześniej niż w czas spisu ludności i nie później jak na dwa lata przed śmiercią króla Heroda. **A zatem było to najprawdopodobniej pomiędzy 8 a 6 rokiem p.n.e.** Ale przecież jest to sprzeczne z zasadą, która legła u podstaw wyznaczenia obowiązującej nam dzisiaj ery chrześcijańskiej, zgodnie z którą rokiem urodzenia Jezus był rok 1 naszej ery. Skąd zatem ta rozbieżność? Wytłumaczyć to można bardzo prosto. Otóż w pierwszych wiekach chrześcijaństwa cały świat liczył czas od założenia Rzymu, czyli według ery rzymskiej. Zmienił to papież Jan I /523-526/, który wprowadził erę chrześcijańską, czyli zaprowadził

liczenie czasu od roku narodzenia Jezusa Chrystusa. Pozostał tylko jeden zasadniczy i trudny problem obliczenia, w którym roku od założenia Rzymu urodził się Jezus, by ten to właśnie rok nazwać rokiem "1". Zadanie to zlecił papież mnichowi scytyjskiemu Dionizemu Małemu, któremu po obliczeniach wyszło, że Jezus urodził się w 754 r. od założenia Rzymu. I tak już zostało po dzień dzisiejszy. Najnowsze badania historyczne wykazały jednak, że Dionizy się pomylił i datę tę należy cofnąć o 6 do 8 lat. I co teraz? Zmienić wszystkie daty w encyklopediach, podręcznikach, w dokumentach, itd. Pozostawiono więc erę chrześcijańską jako tradycyjny sposób mierzenia czasu, zaś w sensie historycznym należy pamiętać, że najprawdopodobniejszą datą narodzenia Chrystusa to czas od 8 do 6 roku przed naszą erą.

Inne obliczanie czas

Zgodnie z erą chrześcijańską, która rozpoczyna tradycyjne liczenie czasu od narodzenia Jezusa Chrystusa, witamy w tych dniach Nowy Rok 1994. Zaś zgodnie z erą grecką liczącą czas od pierwszej starożytnej olimpiady, będziemy witać Nowy Rok 2773. Gdyby zaś spadkobiercy starożytnych Rzymian, liczący swój czas od założenia wiecznego miasta, zechcieli bawić się na zabawie sylwestrowej, to o północy przywitaliby 2747 rok. Według mahometan, liczących lata od słynnej ucieczki największego proroka Mahometa z Mekki do Medyny, będziemy mieć Nowy Rok 1372. Żydzi zaś według kalendarza talmudycznego liczą czas od stworzenia świata, a ponieważ przyjmują, że świat powstał w 3761 r. p.n.e., tak więc zgodnie z erą żydowską przywitaliby 5754 rok.

/szol/



Współczesny widok BETLEJEM. To tam, zgodnie z zarządzonym spisem ludności, zawędrowali św. Józef z Matką Boską. Józef pochodził bowiem z Betlejem, na stałe jednak mieszkali w Nazaret. Przeszli zatem około 140 km. **"A kiedy tam przybyli, nadszedł dla Marii czas porodu. Urodziła więc syna, owinęła w pieluszkę i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie". /Łk 2,6-7/. W XII wieku w miejscu groty, gdzie narodził się Chrystus, chrześcijanie wybudowali ogromny kościół /najwyższa wieża na zdjęciu/ i nazwali go "Kościołem Narodzenia".**

/szol/

Przed tygodniem w piątek w Domu Kultury w Niedobczycach ogłoszono wyniki II Ogólnopolskiego Konkursu Fotografii "Niedobczyce 93". Wzięło w nim udział 70 prac 19 autorów m.in. z Rybnika, Krakowa i Żor. Pierwszą nagrodę konkursową jury, w skład którego weszli Grażyna Zarzecka-Czech, Henryk Tkocz, Marian Lech Bednarek i Hildegarda Mandrysz przyznało Adamowi HILTAWSKY'EMU z Rydułtów, członkowi Rybnickiej Pracowni Fotografii Artystycznej za zestaw "Tatry I", "Tatry II", "Tatry III". Druga nagroda przypadła w udziale Marcinowi HÓLDZIE z Krakowa za całość nadesłanych prac, trzeciej nagrody nie przyznano. Trzem autorom jury przyznało wyróżnienia.

Jak powiedział w czasie uroczystości wręczenia nagród komisarz konkursu, poziom nadesłanych prac był znacznie wyższy niż przed rokiem.

/wack/

Wystawa Hartwiga w Galerii TZR

Już w nowym roku, w poniedziałek 3 stycznia w Galerii Teatru Ziemi Rybnickiej otwarta zostanie kolejna duża wystawa, tym razem fotograficzna. Będzie można podziwiać fotogramy samego mistrza, nestora polskiej fotografii Edwarda HARTWIGA, który w Rybniku wystawi swoje prace z różnych okresów swej twórczości i wykonane różnymi technikami. W przeciwieństwie do poprzedniej wystawy, kiedy prace wystawiali artyści



holenderscy, jednego można być pewnym: mamy do czynienia ze sztuką przez duże "S".

Otwarcie wystawy, które rozpocznie się o godz. 18.00, połączone będzie ze spotkaniem autorskim oraz pokazem slajdów artysty i filmu "Ja wierzę", opowiadającego o jego pracy.

Do wystawy doszło przede wszystkim dzięki staraniom prezesa Rybnickiej Pracowni Fotografii Artystycznej Janusza JURCIMIERSKIEGO. Przypomnijmy, że na zaproszenie członków pracowni Hartwig gościł w Rybniku już we wrześniu, kiedy to w istniejącej od niedawna "Galerii Jednej Fotografii" wystawił swój szczególnego uroku fotogram "U wodopaju". Wielu

odwiedzających wtedy galerię odczuwało szczerą niedosyt, tym razem napatrzyć się będzie można do syta. Choć artysta osiągnął już wiek określany jako sędziwy, same fotografie wykonane nieraz kilkadziesiąt lat temu tchną świeżością i ekspresją, dowodząc, że fotografia jako sztuka daje twórcom wprost nieograniczone możliwości przetwarzania często zupełnie prozaicznego obrazu rzeczywistości. W czasach, gdy każdy turysta wyposażony jest w przeciętną klasę "pstrykadło" do utrwalenia wakacyjnych widoków, mało kto zdaje sobie sprawę, że za pomocą aparatu fotograficznego wyczarować można tak niezwykle obrazy. **Tekst i repr.: wack**

Historia przechowuje informacje o epokowych wydarzeniach, o wielkich tego świata i ustrojowych perypetiach poszczególnych państw, niepoważni nieraz politycy przechodzą do niej jako całkiem srodzy mężowie stanu. Ale nawet w przeszłości naszego miasta, poza wizytami dygnitarzy i zagranicznych delegacji oraz oficjalnymi uroczystościami i tym wszystkim, co przynosiło życie codzienne, zdarzały się rzeczy w niewiarygodnym wręcz stopniu niepoważne, wspomnienie których do dziś wywołuje szczerzy uśmiech starszych, pamiętających je rybniczian.

Był lipiec roku 1956. W Rybniku istniała już silna sekcja żużlowa, ale stadion przy ul. Gliwickiej nie był zbyt często areną wielkich sportowych imprez. Ówczesny I sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR Jan Pokuta wezwał do siebie znanego na Ziemi Rybnickiej byłego sportowca, piłkarza "Górnika" Radlin Ryszarda PAWLETKO, piastującego w tym czasie posadę kierownika Wydziału Kultury Fizycznej Miejskiej Rady Narodowej. Sprawa była prosta: 22 lipca trzeba było zorganizować na rybnickim stadionie imprezę, która by swą wagą odpowiadała randze święta państwowego. Żużlowcy jeździli wtedy jeszcze na kleconych w przydomowych warsztatach "dodgach" i "exscelsiorach", toteż zorganizowanie

żużlowych zawodów nie było wcale rzeczą łatwą. Pawletko zaproponował więc, nie wiedząc właściwie czemu... wyścigi konne. Sekretarzowi pomysł od razu przypadł do gustu, mimo że nikt tu nie miał o koniach pojęcia, a i samych wyścigów konnych wcześniej w Rybniku nie było. Ważne natomiast, że impreza taka, zdaniem sekretarza Pokuty, propagować mogła rodzime rolnictwo. Przedsięwzięcie było poważne toteż Pawletko szybko powołał do życia komitet organizacyjny wyścigów, w którym znalazł się m.in. Tadeusz Śpiewok, znany rybnicki rzemieślnik Alojzy Smółka. Wkrótce ów komitet wybrał się na tory wyścigowe do Wrocławia, by tam załatwić całą ekipę łącznie z końmi i prawdziwymi dżokejami. Niestety! Misja zakończyła się niepowodzeniem. Wy tłumaczono "organizatorom", że wyścigowe konie nie były przyzwyczajone do ścigania się na zwykłym stadionie i w czasie pokonywania ostrych wiraży żużlowego toru mogłyby się nabawić poważnych kontuzji. Odmówiono i wtedy Pawletko poprosił przynajmniej o wyścigowych końskich emerytów, tych jednak też nie było, gdyż dzięki dobrym stosunkom stadniny z pobliskim cyrkiem, na jego arenie zarabiał one na obrok po zakończeniu sportowej kariery. Zawiedziony Pawletko wybrał się jeszcze po konie do stolicy, ale i stamtąd wrócił z niczym.

Wyścigi pewnie by odwołano, gdyby mądry sekretarz nie zaproponował odwiedzenia PGR-ów rybnickiego powiatu, by tam postarać się o wyścigowe walachy i klacze. Dyrektorzy Państwowych Gospodarstw Rolnych zapalili się podobnie jak towarzysz sekretarz i obiecali wystawić pod wierzch swoje najlepsze konie. Okazało się nawet, że w niektórych gospodarstwach pracowali mężczyźni, mający za sobą służbę w niemieckiej kawalerii jeszcze za czasów cesarza. Kilku z nich postanowiono natychmiast awansować na dżokejów, by mogli godnie reprezentować swój przodujący PGR. Na koniach wszyscy się rzekomo znali i szybko wydelegowano najlepsze z nich. O treningach nie było mowy, gdyż wszyscy byli święcie przekonani, że co jak co, ale ściganie się na pewno te czworonogi mają w genach. Była to jednak tylko część koni, które wzięły później udział w świątecznych gonitwach, pozostałe zgłaszali już indywidualni gospodarze, którzy szukali szansy na zdobycie sławy i cennych nagród. Tak, tak, nagrody były jak się patrzy: jedna z pierwszych w Rybniku ernerowska radiola czyli



połączenie radii z adapterem, aparaty fotograficzne oraz główna nagroda pieniężna w wysokości 1000 złotych, co na owe czasy było sumą niemal bająką.

Przygotowania do imprezy trwały, rozklejano efektowne plakaty, przedstawiające niedościgłe końskie ideały, rozreklamowano wyścigi w prasie, zaś w zakładach pracy prowadzona była sprzedaż biletów. Taksówkarz Robert Tkocz, ojciec znanego rybnickiego żużlowca Stanisława, jeździł po całym powiecie i rozrzucał ulotki reklamujące pierwsze na Ziemi Rybnickiej wyścigi konne.

Nadszedł wreszcie wielki dzień wyścigów, ludzie szli na stadion całą szerokością ulicy. Ci, dla których brakło biletów, wylamali liche wtedy jeszcze stadionowe furtki, unosząc z sobą bezradnych porządkowych. Stadion był pełny, tymczasem nie było jeszcze ani jednego konia. Organizatorzy byli wręcz roztrzęsieni... Wkrótce okazało się, iż konie z PGR-ów przyjeżdżały na wyścigi z przystrojonymi na ludowo kolorowymi wstążkami, furmankami i zaprzęgami, a usadowiły się w nich całe załogi, zamierzające kibicować swym rumakom i dżokejom. Wyprzęgano je dopiero przed stadionem i odprowadzono do boksów. Szybko się jednak okazało, że wprowadzane na stadion stworzenia, poza wspólną nazwą, niewiele miały wspólnego z czymś, co określa się mianem konia wyścigowego i przedstawiały raczej wartość muzealną. O sportowej sylwetce można by mówić chyba tylko wtedy, gdyby z każdego boku odkrojono im po jakieś dwadzieścia centymetrów. Zjeżdżali się również indywidualni gospodarze. Najślynniejszym koniem w całej stawce okazała się wiekowa Liza Ernsta Tkocza z ul. Mikołowskiej na Paruszowcu, wykupiona wcześniej przez niego za 300 złotych w rybnickiej rzeźni, by wozila furmanką węgiel. Ernst Tkocz potraktował start swego wierzchowca bardzo poważnie i wcześniej trenował z nim na okolicznych polach. Nie robił tego chyba fachowo, bo pozrywał koniowi wszystkie możliwe ścięgna i na stadionie zwierzę zjawiało się całe w bandażach i ściągaczach niczym egipska mumia.

Przygotowano specjalne programy zawodów, w których wpisywać można było nazwy koni, z zakładów pieniężnych zrezygnowano natomiast ze względu na start koni, delikatnie rzecz ujmując, mało znanych.

Ponieważ dzięki reklamie na

stadionie zjawiało się również wielu dziennikarzy dołożono wszelkich starań, by tak długo jak tylko było to możliwe trzymać ich z dala od koni, licząc, że jeśli te spiszą się na torze jako tako, skandal nie będzie aż tak wielki.

Przedstawienie rozpoczęło. Na linii startu zajęło miejsce pięć pokracznych koni wraz z dżokejami których PGR-y wyposażyły w efektowne barwne wdzianka, zaś na murawie stanął jeden z członków komitetu organizacyjnego Waldemar Wilczok, wtedy pracownik Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej, bo posiadał on jako jedyny w Rybniku prawdziwy pistolet startowy i jako honorowy starter miał rozpocząć pierwszą eliminacyjną gonitwę. Wierząc w dobre chęci samych koni, organizatorzy byli święcie przekonani, że po wystrale konie ruszą do przodu, walcząc o zwycięstwo. Wilczok wystrzelił, tyle że zamiast wyścigu na torze rozpoczęła się panika. Ogłupiałe z przestachu konie, nad którymi niedoświadczeni jeźdźcy szybko stracili panowanie, wyczyniać zaczęły rzeczy, których nie można się było

to w jedną, to w drugą stronę, ganiały po murawie, tylko przygluchawa i mało co widząca Liza pana Tkocza nie za szybko, ale stanowczo pokonywała dystans kolejnych okrążeń i ku radości całej rodziny Tkoczów dotarła wreszcie do mety, jako pierwsza awansując do wielkiego finału. Choć konie biorące udział w pierwszej eliminacji nie były już zdolne do biegania, cudem wyłoniono czterech finalistów.

Finał był równie udany, jak poprzedzające go eliminacje. Znowu jeden wielki śmiech, brawa - i znowu konie dały się ponieść emocjom. Dzielnie trzymała się tylko Liza, która teraz nie chciała już nawet iść. Ernst Tkocz znalazł i na to sposób - przez trzy okrążenia biegł za swoją szkapą, której dosiadał jego syn Jerzy i drewnianym drągami walił w stary zad. Nic więc dziwnego, że Liza posuwała się do przodu w tempie, jakie zwykle wystarczało, by zadowolić powożącego węglową furmankę. Sam dżokej skupił się na kierowaniu koniem, co było bardzo ważne, gdyż ze wzrokiem było u starej kobyły również kiepsko, jak ze słuchem. Po długim wyścigu /właściwie

tylko z czasem/ Liza dowlokła wreszcie swe stare końskie kości do mety. Owacjom nie było końca, mimo że

większość publiczności wciąż rechotała, trzymając się za obolale od nadmiaru radości brzuchy. Ernst Tkocz, który po finałowej gonitwie był bardziej zmordowany od swego wierzchowca, chwiejąc się na nogach odebrał nagrody, wśród których znalazła się wymarzona radiola, zaś Liza otrzymała obfity obrok i okolicznościową kokardę. W swój życiowy wyścig pocziwa chabeta włożyła tyle sił, że później nie nadawała się już nawet do furmanki i rychło dokonała żywota w miejskiej rzeźni, przechodząc do historii jako najlepszy koń wyścigowy w historii Rybnika.

Po dekoracji zwycięzców szybko /w

raczej spodziewać po zwierzętach określanych jako domowe. Jeden pamiętając skąd wyszedł, próbował wrócić do parkingu tą samą drogą, cwałując napotkał jednak zamkniętą już bramę, ale zdeterminowany próbował za wszelką cenę pokonać przeszkodę. Skok nie był udany i czworonóg zawisł bezradnie na brzuchu przebiegając rozpaczliwie nogami. Obsługa toru szybko przyszła z pomocą, ale sprawę skomplikował wystający z bramy gwóźdź, na który nadziało się zwierzę. Posoka tryskała na wszystkie strony, a koń wciąż z dżokejem na grzbiecie huśtał się na owej bramie w te i w te. W tej samej chwili inny biegł wierzgając po murawie, zaś jeszcze inny, pędząc na oślep, wpadł do piłkarskiej bramki i zwałił się na ziemię, rżąc przeraźliwie i konwulsyjnie przebiegając spętany siatką k o p y t a m i . Stadionowe trybuny drżały od salw śmiechu tak spontanicznego, jak to wszystko, co działo się na torze. P r z e r a ż o n y sekretarz Komitetu P o w i a t o w e g o zawodził, składając ręce do modlitwy: "Boże co też Partia na to powie" i czując pismo nosem, już po pierwszej gonitwie ze skuloną głową opuścił trybunę honorową, unikając wzroku innych zszokowanych dygnitarzy.

Po niemiłych doświadczeniach z bronią palną start do drugiego wyścigu odbył się przy pomocy chorągiewki i wszystko byłoby pewnie dobrze, gdyby widok wolno człapiących do przodu kobył nie wywołał owacji publiczności. Rumor gromkich braw połączony z trzepotem świątecznych flag wystarczył, by przestraszyć udające się tym razem we właściwym kierunku konie. Ponownie spłoszone galopowały

obawie o jej reakcję po kontrowersyjnym widowisku sportowym/przystąpiono do losowania nagród dla publiczności. Ktoś wylosował aparat fotograficzny, ktoś inny komplet emaliowanych garnków, fundowanych już wtedy przez rybnicką "Silesię" i wszyscy byli zadowoleni. Gdy ubawiony tłum wracał z wyścigów, nikt chyba tak naprawdę nie wiedział czy to co oglądali było zamierzoną parodią prawdziwych wyścigów, czy też efektem ludzkiej naiwności i

zupełnej nieznajomości zjawiska pt. koń. Tego dnia długo jeszcze Rybnik trząsł się od śmiechu, zaś słuchana wtedy chętnie przez wszystkich stacja *Radia Wiedeń* w wieczornych wiadomościach donosiła: "*Der Pferdskaandal in Rybnik*" /Koński skandal w Rybniku/.

Już następnego dnia organizatorzy otrzymali wezwanie do prokuratury i tylko ze względu na nikłą szkodliwość czynu i brak jakiegokolwiek przygotowania do organizacji podobnych imprez nie oskarżono ich o oszustwo. Niemniej okazało się, że wyścigi przyniosły spory dochód i organizatorzy, jako jedni z pierwszych, zarobione w ten sposób pieniądze przekazali na konto budowy Parku Kultury i Wypoczynku w Katowicach, w tym i Stadionu Śląskiego.

Nieco inną drogą toczyły się rozliczenia partyjne, długo bowiem zastanawiano się, czy też wyścigi końskich oldbojów nie przyniosły uszczerbku przewodniej sile narodu. Skończyło się na tym, że przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej nakazał Ryszardowi Pawletko zorganizowanie kolejnych teraz już poważnych zawodów konnych. Mądrzejsi o jedno doświadczenie "koniarze" mając szansę zrehabilitowania się weszli w kontakt z Polskim Związkiem Jeździeckim i dwa miesiące później na stadionie przy ul. Gliwickiej odbyły się poważne już zawody z udziałem markowych jeźdźców i koni. Te ostatnie przywieziono do Rybnika dwa dni przed zawodami i zakwaterowano w stajniach garnizonu wojskowego, który zajmował niektóre budynki obecnego szpitala psychiatrycznego. By przekonać nawet największych niedowiarków o autentyczności zbliżających się zawodów, smukłe konie w pełnym rynsztunku oprowadzano wcześniej po ulicach miasta, trąbiąc na wszystkich strony o ich zaletach i sukcesach.

Niepocieszeni byli tylko okoliczni gospodarze, którzy po pierwszych wyścigach masowo nachodzili urzędników Miejskiej Rady Narodowej, chcąc zgłosić swoje kobyły do kolejnych zawodów. I kto wie, czy gdyby wtedy ktoś pomyślał o zorganizowaniu w naszym mieście Ludowego Klubu Jeździeckiego, Rybnik nie byłby dziś silnym ośrodkiem sportów konnych.

Niestety, po całym tym końskim cyrku nie pozostało zbyt wiele śladów. W rybnickim muzeum jest tylko amatorski film, brakuje natomiast zdjęć i innych pamiątek. Trudno też dziś dociec gdzie kończy się historia, a zaczyna legenda...

Ryszard Pawletko, znany ze swych niezwykłych pomysłów i energii, wybudował jeszcze później na Paruszowcu pierwsze naturalne lodowisko oraz pierwszą chyba jak do tej pory jedyną w historii Śląska skocznnię narciarską, która powstała na skarpie po lewej stronie drogi na Kamień i Katowice. W zdobyciu potrzebnego materiału pomagał mu nawet miejscowy proboszcz i pewnie wszystko byłoby dobrze, gdyby skocznia nie zbudowano na południowym stoku... Wystarczyło trochę słońca i sportowy obiekt zaczynał ociekać wodą. Ale któż mógł to przewidzieć, nikt przecież nie miał w tej dziedzinie żadnego doświadczenia. Pierwszy skok, jeden z nielicznych na tej skoczni, na której osiągnano odległości rzędu 30 metrów, oddał sam Pawletko, legendarna już dziś postać w historii naszego miasta.

Tekst i foto: WACŁAW TROSZKA

P.S. Wszelkie podobieństwo koni na zamieszczonych zdjęciach do koni opisanych w artykule jest przypadkowe. **W.T.**



Zarząd Miasta informuje

Zarząd Miasta Rybnika

ogłasza ustny przetarg nieograniczony na stawkę miesięczną czynszu za 1 m kw. powierzchni użytkowej - garaży na czas określony najmu: do 30 kwietnia 1994.

Lp.	Adres garażu	pow. za 1 m kw.	wizja	godz.	stawka wyjściowa za 1 m kw.
1.	ul. Bogusławskiego	16,0	3.01.94 r.	9-10	12 tys.zł

trzeci garaż od budynku przy ul. Bogusławskiego 2

2.	ul. Żurawia	16,0	3.01.94 r.	9-10	12 tys.zł
----	-------------	------	------------	------	-----------

garaże o numerach: 6 i 7

Do miesięcznej stawki czynszu najmu naliczony zostanie obowiązujący podatek od towarów i usług - VAT.

Blizszych informacji udziela Naczelnik Wydziału Lokalowego Urzędu Miasta Rybnika tel. 24-168 lub 25-344. Przetarg odbędzie się w dniu 5 stycznia 1994 r. o godz. 12.30 w sali nr 38 na I-piętrze budynku Urzędu Miasta Rybnika ul. Chrobrego 2.

Wadium wynosi 5 mln zł za 1 garaż, które należy wpłacić w kasie Urzędu Miasta Rybnika najpóźniej w dniu przetargu do godz. 11.30. Dodatkowo wpłacić należy koszty organizacyjne przetargu w wys. 100 tys.zł za 1 garaż. Zastrzegamy sobie prawo odstąpienia od przetargu bez podania przyczyny.

Zarząd Miasta Rybnika

ogłasza ustny przetarg nieograniczony

na sprzedaż wolnych lokali mieszkalnych położonych w Rybniku - dzielnicy Niedobczyce przy ul. Kadłubka 35 wraz z ulamkową częścią domu i urządzeń, które stanowią własność Gminy Miasta Rybnika oraz oddaniem w użytkowanie wieczyste ulamkowej części gruntu stanowiącego parcelę nr 1291/25 Km4 obr. Niedobczyce o powierzchni 1980 m kw. zapisanej w KW 2194.

Pierwsza opłata za użytkowanie wieczyste ulamkowej części gruntu stanowić będzie 15 procent ustalonej ceny gruntu.

Cena wywoławcza 1 m kw. mieszkania wynosi 1.530.000.-zł

Parter: mieszkanie Nr 5 2 pokoje kuchnia przedpokój łazienka pow. użytkowa 53.60 m kw.

Opłata roczna za 180 m kw gruntu: tj. 91/1000 cz: 126.000.-zł

Pierwsza opłata wynosi 1.890.000.-zł

Parter: mieszkanie Nr 6 2 pokoje kuchnia przedpokój łazienka pow. użytkowa 58.45 m kw.

Opłata roczna za 196 m kw gruntu tj. 99/1000 cz: 137.000.-zł

Pierwsza opłata wynosi: 2.058.000.-zł

Blizszych informacji udziela Naczelnik Wydziału Lokalowego Urzędu Miasta Rybnika telefon 24-168.

Ogledziny mieszkań w dniu 3 stycznia 1994 r. godz. 10.00 - 12.00.

Przetarg odbędzie się w dniu 5 stycznia 1994 r. o godz. 12.00 w sali 38 na I piętrze budynku Urzędu Miasta Rybnika przy ul. Chrobrego 2.

Uczestnicy przetargu winni wpłacić wadium w kwocie 30 mln zł na dane mieszkanie w kasie Urzędu Miasta Rybnika najpóźniej do dnia przetargu godz. 11.30.

Wadium ulega przypadkowi w razie uchylenia się uczestnika który przetarg wygrał od zawarcia umowy notarialnej w wyznaczonym terminie.

Dodatkowo należy wpłacić koszt organizacyjny przetargu w wys. 100 tys.zł.

Zarząd Miasta Rybnika zastrzega sobie prawo odstąpienia w każdej chwili od przetargu bez podania przyczyn.

Salon optyczny

SUPER OPTICAL

Wesołych Świąt
i Do Siego Roku
swoim klientom

zyczy
Salon Optyczny
Super Optical

SUPER OPTICAL
TO OKULARY DLA KAŻDEGO!

Rybnik, ul. Sobieskiego 18, tel. 26-363

Ogłoszenia drobne

WYCENY I OBRÓT
nieruchomościami - tel. 26419

* * *

USG dzieci i dorosłych
RYBNIK, ul. Parkowa 2
/Przychodnia PKP/
Poniedziałki i środy
od 15.00 do 16.00
tel. 25-081 wew. 425

* * *

GRAWEROWANE wizytówki na
drzwi, materiał, wzory zachodnie,
tabliczki do pucharów
okolicznościowych, zegarki
jubileuszowe, żetony do kluczy,
szatni, identyfikatory osobiste,
firmowe itp. GRAWERSTWO -
Rybnik, Mickiewicza 4 /boczna
Kościuszki/ kwaciarnia, tel. 243-97

* * *

Do wynajęcia pomieszczenia na
działalność w centrum Rybnika /
Plac Wolności 13/ I i II piętro.
Informacja - Rybnik,
Kościuszki 30/1 po 18.00

Hurtownia "PUWI"
ul. Ks. Brudnioka 4

poleca
asortyment materiałów tapicerskich,
krajowych i zagranicznych, pianki
oraz dodatki tapicerskie.

Zapraszamy również do naszego
Zakładu Tapicerskiego przy ul.
Kruczej 3

- wykonujemy usługi według
życzenia klienta!

KOMPLEKSOWA OBSŁUGA FIRMI!

• pieczątki, druki
• reklamy i szyldy
• wycinanie liter i grafiki

Rybnik, tel. 23-710 konkurencyjne ceny!
ul. Chrobrego 19 Zapraszamy do współpracy!

BEZPŁATNE PORADY
PRAWNIKA
w "Gazecie Rybnickiej"

W piątki w godz. 15.00-17.00
w siedzibie naszej redakcji
/Kościuszki 54, tel. 28-825/
dyżuruje prawnik, udzielający
bezpłatnie porad.

W razie potrzeby

POG. RATUNKOWE: 999, 23-666

POLICJA: 997, 21-091

STRAŻ MIEJSKA: 27-254 w godz. 6.00-22.00

STRAŻ POŻARNA: 998, 28-867

POG. GAZOWE: 55-37-91, 55-37-56, 55-38-28, 55-38-87

POG. ENERGETYCZNE: 210-71

POG. WOD.-KAN.: 236-81, 261-92, 266-47

POG. CIEPŁOWNICZE: 249-56, 246-45

INFORMACJA: PKS 22-242, PKP 23-009, WPK 21-820

POSTÓJ TAXI: 236-60, 286-60

POSTÓJ TAXI BAGAŻOWYCH: ul. Młyńska, tel. 23-561

NOCNY DYŻUR APTEK: od 24 do 30 XII ul. Sobieskiego przy
św. Jana, tel. 27 882, od 31 XII do 6 I ul. Raciborska 4, tel. 23537

TEL. 392-134

tel./fax 20-278

Os. Południe 37

44-253 Boguszowice

Czynne od 9.00 do 17.00

ULEX

III Wielki Konkurs z nagrodami

Kupując w naszym sklepie od 1 listopada do 28 grudnia sprzęt
komputerowy, RTV i AGD za sumę powyżej 2 mln, weźmiesz udział w
losowaniu talonów na atrakcyjne towary.

Losowanie odbędzie się 28 grudnia o godz. 15.00 w restauracji
"Staropolska" w Boguszowicach

ZDROWYCH I POGODNYCH ŚWIĄT
ORAZ DO SIEGO ROKU
ŻYCZY SVOIM KLIENTOM "ULEX"

EKSPRESS
Rybnik, Reja 2

FUJICOLOR

Wywoływanie negatywów również typu POCKET
i wykonywanie odbitek w czterech formatach.
Terminy od 1 do 24 godzin. Ceny konkurencyjne.

"Dziś fotografujesz - dziś masz zdjęcia"

Nowo otwarta HURTOWNIA PATRONACKA
POLIFARB CIESZYN SA

zaprasza do współpracy

Sklepy, rzemiosło, zakłady pracy.



Polecamy:

pełny asortyment wyrobów Polifarb oraz sprzęt malarski

Ceny fabryczne - najniższe w ROW

PHP DORADO Rybnik, Miejska 14 (godz. 8.00 - 16.00),
tel. 24-571, tel./fax 23-401

CENNIK OGŁOSZEŃ W "GAZECIE RYBNICKIEJ"

- 1 cm² - 8.000 zł
- 1/4 strony - 900.000 zł
- 1/2 strony - 1.600.000 zł
- 3/4 strony - 2.400.000 zł
- 1 strona - 3.000.000 zł
- 1 słowo - 5.000 zł
- 1 słowo w ogłosz. towarzyskich - 2.000 zł

...a nas
szybko
i tanio

Rozwiązanie krzyżówki i łamigłówek

Nagrody za rozwiązanie krzyżówki nr 12 z hasłem "NIKT NIE
JEST BEZ ALE" otrzymują: Eryk Kuchcik, ul. Tęczowa 7/4, 44-200
Rybnik oraz Józef Urbanek, ul. Dąbrówki 17c/26, 44-200 Rybnik.

* * *

Nagrodę za rozwiązanie łamigłówek z nr 48 otrzymuje Gizela
Szweczyk, ul. Raciborska 4B/3, 44-200 Rybnik.

Nagrody do odebrania w redakcji.



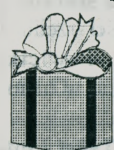
LOGOTECH JM S.C. 44-203 RYBNIK
ul. Przemysłowa 13, tel. (0-36) 27-551 wew. 206
44-032 Katowice, ul. Dąbrowskiego 23, tel. (0-32) 156-21

Programy do obsługi hurtowni i sklepów
Programy dla biur rachunkowych
Programy dla firm:
Kadry-Place
Księga Przychodów i Rozchodów
System Finansowo-Księgowy
Edytory tekstu
Programy licencyjne MICROSOFT,
BORLAND, LOTUS

Komputery
Oprogramowanie
dla
TWOJEJ FIRMY

Dobierzemy sprzęt i oprogramowanie według potrzeb Twojej Firmy.
Dostarczamy wszystko na miejsce i przeszkolimy w obsłudze komputera.
Jesteśmy na każde Twoje zwołanie w celu usunięcia problemu.

KUPON



Konkursu
Gwiazdkowego
"GAZETY
RYBNICKIEJ"

Rozwiązanie
Konkursu
Obrazkowego

.....
.....
.....
.....

Hasło
krzyżówki

.....
.....
.....
.....

Imię

Nazwisko

Adres:.....

.....



Choinka rybnickich sportowców

Wilia. Pod pięknie ubranym drzewkiem leży mnóstwo prezentów. Naokoło choinki zgromadzeni sportowcy miasta Rybnika z niecierpliwością czekają na chwilę, gdy już będą mogli sięgnąć po tajemnicze prezenty. Szczególne zainteresowanie wzbudzą cztery duże skrzynie nadesłane z zaprzyjaźnionego miasta Dorsten. Wszyscy czekają na głównego bohatera tego wieczoru. Wreszcie jest, zdecydowanym krokiem zbliża się do drzewka i nie powiedziawszy najkrótszej nawet mowy "w imieniu" sięga od razu po prezenty, wybraawszy ze stosu pierwszą paczkę czyta z przycepiionej do niej kartki: *Dla działaczy Kultury Fizycznej Sportu i Turystyki. Ustawa o Kulturze Fizycznej Sportu i Turystyki w Polsce*. Następna paczuska to książeczka dla władz miasta Rybnika, nosząca tytuł: *Materiały i wnioski w sprawie Kultury Fizycznej i Sportu na terenie miasta Rybnika na najbliższą Sesję Rady Miejskiej*.

Piękne upominki od działaczy otrzymała Komisja Sportu i Turystyki Miasta Rybnika w postaci w skórę oprawnego *Albumu zdjęć minionego 70-lecia Sportu w Rybnickim i Wodzisławskim*, który może być wykorzystany do wystawy poświęconej temu zagadnieniu, oraz książki pt. *Wzory spędzania czasu wolnego rybnickiej młodzieży*. Podarunki otrzymały też związki i kluby sportowe.

Dyrekcja kopalni "Jankowice" otrzymała od prezydenta w imieniu władz miejskich czek gotówkowy na możliwie szybkie dokończenie budowanego od lat krytego basenu. Prezes Polskiego Związku Baseballa otrzymał od założycieli związku książkę mówiącą o historii powstania Związku Piłki Palantowej i Baseballowej w Rybniku oraz zbiór przepisów będących związkowi niezbędnych przy organizacji i propagowaniu imprez w tej dyscyplinie sportu.

Cenny wykaz nigdy nie popełniających pomyłek na zawodach piłkarskich sędziów piłkarskich oraz pakiet umów na rozgrywanie w okresie świąt i przerw w rozgrywkach mistrzowskich otrzymał prezes Podokręgu Piłki Nożnej w Rybniku.

Bardzo bogaty podarunek przypadł KS "ROW" Rybnik. Był to czek in blanco od przedstawicieli władz miejskich na pokrycie wszystkich zaciągniętych zadłużeń oraz materiały na najbliższe walne zebranie z udziałem sponsorów i innych zainteresowanych. Rybnicki ZUS podarował wszelkie zaległości KS "ROW" w zamian za całoroczną reklamę nastadionie w czasie wszelkiego rodzaju imprez. Najwięcej emocji wzbudziły 4 tajemnicze skrzynie, jak się okazało nadane przez niemiecką firmę "Zundapp". Były to cztery nigdzie jeszcze nie testowane maszyny żużlowe na specjalne paliwo, całkowicie

zautomatyzowane. Po przetestowaniu tych nowych maszyn i zdaniu w zawodach egzaminu, zawodnicy którzy je testowali mieliby w przyszłym sezonie zapewnione starty na trzy lata w zespołach niemieckich, na tychże maszynach.

Piękny upominek otrzymał KS "Elektrowni" Rybnik - w zamian za długi KS "ROW" w Rybniku za wykorzystany, a nie opłacony prąd miałyby prawo rozgrywania swych zawodów piłkarskich na boisku KS "ROW" w okresie 3 lat. Zarząd KS "Silesia" w Rybniku otrzymał płytę z nagraniami "Co nam zostało z tych lat". Klub Sportowy "Polonia" w Niewiadomiu otrzymał piękną połączoną paterę za osiągnięcia w pracy z młodzieżą, szczególnie w judo.

Szkoły i ogniska TKKF otrzymały czek gotówkowy na zakup niezbędnego sprzętu sportowego i remonty swych obiektów sportowych i sal gimnastycznych. Młodzieżowy Klub Sportowy w Rybniku otrzymał nowy komplet urządzeń lekkoatletycznych, zaś dyrekcja Ośrodka Sportu i Rekreacji przy ul. Zorskiej podarowała szkołom i ognisku TKKF połowę dotychczasowych opłat godzinowych za wynajem basenu, co przyczyni się do umasowienia tej dyscypliny sportu wśród młodzieży.

Na zakończenie zebrania złożyli prezydentowi i władzom naszego miasta życzenia, aby leżały im na sercu problemy naszej młodzieży i żeby wreszcie znalazły się środki finansowe na upowszechnienie sportu i przywrócenie mu poprzedniego blasku. W tym miejscu się obudziłem. To był piękny sen...

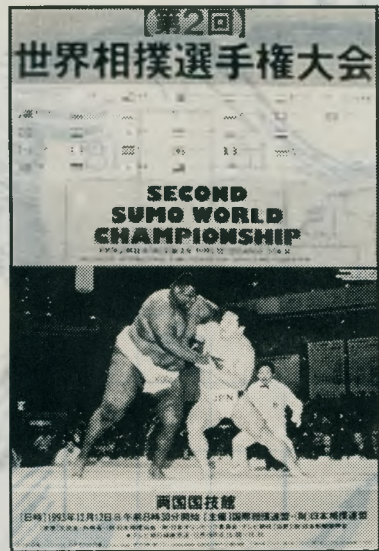
WALENTY WILCZOK

Judoka "Polonii" Rybnik, brązowy medalista tegorocznych Mistrzostw Europy Juniorów Artur Keja wraz z kadrą narodową bawił ostatnio w dalekiej Japonii. Choć dwutygodniowy pobyt miał charakter raczej rekreacyjny, polscy judocy wzięli udział w specjalnym zgrupowaniu, dzięki któremu mogli później wziąć udział w drugich oficjalnych Mistrzostwach Świata w Sumo rozgrywanych w centrum Tokio. W mistrzostwach wystąpili reprezentanci 32 państw, m.in. Anglii, Niemiec i Francji. Polacy, jak na pierwszy występ w tej dyscyplinie, spisali się rewelacyjnie, zajmując w klasyfikacji drużynowej 8 miejsce. Walkę o brązowy medal Polacy przegrali z drużyną Stanów Zjednoczonych. W turnieju indywidualnym Artur zajął wysokie 5 miejsce, przegrywając walkę o brąz z Kanadyjczykiem. Na początku stycznia rybniczanie wyjeżdża do Japonii na silnie obsadzony międzynarodowy turniej judo "Schirokko CUP".

Mówi Artur: *"W Japonii spędziłem 2 tygodnie, pierwszy zajęło nam zgrupowanie, w czasie którego uczyliśmy się od Japończyków historii i zasad sumo. Trenowaliśmy od siódmej rano na twardej jak beton ubitej glinie w specjalnym namiocie, w którym panowały wręcz arktyczne temperatury. Warunki były iście spartańskie, ale właśnie do tego wszyscy przywiązują tam dużą wagę. Pierwsze nasze wrażenia po obejrzeniu walk sumo z bliska były makabryczne. Walki rozpoczynały się zazwyczaj zderzeniem głów napierających na siebie rywali, już sam odgłos tego łupnięcia wywoływał dreszcze. Z czasem okazało się, że przy zastosowaniu odpowiedniej taktyki można było tego uniknąć. Techniki są podobne, jak w judo można rzucać i*

Rybniczanie i sumo

zahać nogami, toteż po kilku treningach zaczęliśmy wygrywać z niektórymi Japończykami. Większość z nich to kojarzone na ogół z sumo wielkie tłuściochy, duża masa jest w tej dyscyplinie poważnym atutem, toteż nikt nie żałuje sobie jedzenia, ale byli i tacy, którzy jej brak nadrabiali sprytem. Sumo



Pamiątka z Japonii - plakat zawodów sumo

jest sportem bardziej brutalnym niż judo, można np. uderzać otwartą dłoń w twarz, resztą w czasie jednej z walk sam oberwałem, a że szybko się zrewanżowałem i udało mi się wygrać. Generalnie chodzi o wypchnięcie rywala poza koło, bądź spowodowanie, by dotknął podłoża inną częścią ciała niż noga, najlepiej ręką. To wystarczy by

walkę wygrać. Bardzo wyczerpujące są już same treningi trwające po 3 godziny: po każdym z nich ślaniał się na nogach. Sama walka trwa przeciętnie 10, 15 sekund. Walka rozpoczyna się starym rytuałem, w czasie którego rywale przybierają różne pozy i gesty, mające świadczyć o szacunku dla rywala. Myślałem, że w japońskiej telewizji można na okrągło oglądać walki judo, sumo czy karate, tymczasem w telewizji dominują sporty europejskie i amerykańskie: futbol, golf i futbol amerykański. Otwarcie mistrzostw też było w amerykańskim stylu: amerykańska muzyka i grabne girlsy. Strój do walk sumo jest wbrew pozorom bardzo wygodny, choć na początku wszyscy byliśmy nieco skrepowani. Przed ubraniem pasa japońscy zawodnicy przygotowują jeszcze specjalnymi masażami swoje ciało, ale dla nas była to już czarna magia. Z tą grupą zawodników, z którą trenowaliśmy szybko się zaprzyjaźniliśmy. Na początku Japończycy byli jednak bardzo chłodni, ale wystarczyło jedno wspólne wyjście na miasto.

Dla każdego europejskiego judoki walka z Japończykiem, czy w ogóle z Azjatą jest zawsze szczególnie trudna. Jednak po tym pobycie i stoczonych walkach wierzę, że mogę powalić Japończyka tak samo, jak każdego innego przeciwnika. Szóste go stycznia wracam do Japonii na "Schirokko CUP" i muszę tam wypaść jak najlepiej."

Zanotował i repr. Wacław Troszka

Szachowa olimpiada

Jeszcze w końcu listopada w Szkole Podstawowej nr 34 rozegrana została **Miejska Olimpiada Szachowa**, w której udział wzięło 14 drużyn, reprezentujących szkoły podstawowe naszego miasta. Każda z nich składała się z dwóch chłopców i dwóch dziewcząt, urodzonych w 1980 roku lub później. Zwyciężył zespół SP 31, występujący w składzie: **Maciej Chmieleński 6,5 pkt, Maciej Szklanny 5,5 pkt, Małgorzata Szydłowska 5 pkt, Alicja Chmieleńska 7 pkt**; w sumie drużyna zgromadziła na swym koncie 24 punkty. Na drugim miejscu uplasowała się drużyna SP 34 w składzie: **Bartosz Becker 2,5 pkt, Marcin Matras 4 pkt, Agnieszka Matras 6 pkt, Joanna Łuczak 6 pkt**. Trzecia była reprezentacja SP 11: **Grzegorz Wróbel 4 pkt, Marcin Rojkiewicz 6,5 pkt, Małgorzata Wróbel 5 pkt, Magdalena Przeliorz 3 pkt**. Obie szkoły zdobyły po 18,5 punkta, ale o wyższym miejscu SP 34 zdecydowała większa ilość indywidualnych zwycięstw.

Pięć pierwszych drużyn tego turnieju awansowała do **Rejonowej Olimpiady Szachowej**, która 11 grudnia odbyła się w SP nr 34 w Rybniku. Najlepiej spisali się na niej młodzi szachiści ze SP nr 5 w Czerwionce: **Piotr i Agnieszka Stefanek, Sebastian Drzazga i Monika Niemyjska**, którzy w czasie całego turnieju zdobyli 23 punkty, co zapewniło im zwycięstwo. **Drugie miejsce zajęła rybnicka podstawówka nr 31: 22,5 pkt, trzecie miejsce SP 34: 16,5, natomiast miejsce czwarte drużyna gospodarzy SP 11.**

W turnieju szachowym wojewódzkiego, który 16 grudnia odbył się na Małej Scenie Rybnickiej, zwyciężyli szachiści SP nr 12 w Raciborzu przed drużyną SP 5 z Czerwionki i SP 31 w Rybniku.

/wack/

/wack/



Naszej miłutkiej koleżance
Edyce Szymaszek
moc gorących życzeń
z okazji urodzin
składa: Redakcja

* * *

Z okazji **RADOSNYCH ŚWIAT BOŻEGO NARODZENIA**, oraz nadchodzącego **NOWEGO ROKU** - dużo zdrowia, zadowolenia i radości wszystkim zawodnikom sekcji żużlowej KS ROW, oraz wszystkim sympatykom czarnego sportu
życzy:
RYBNICKI SPEEDWAY FAN - CLUB

* * *

Wesołych, zdrowych i pogodnych świąt oraz wiele powodów do radości w Nowym Roku wszystkim rybnickim żużlowcom oraz kibicom, miłośnikom i sympatykom sportu żużlowego
życzy
Rajmund Fuchs

29 lat temu na świat przyszedł sympatyczny Egon Skupień. Z okazji urodzin dużo zdrowia, szczęścia, wiele sukcesów w nadchodzącym sezonie w barwach "Włókniarza" życzy
Rybnicki Speedway Fan Klub

Z okazji urodzin Eugeniuszowi Skupieniowi dużo szczęścia, zdrowia, uśmiechu na twarzy, wiele zwycięstw w sezonie 1994 r. życzy
Ryszard Leonard
P.S. Szkoda, że z Rybnika muszę odjechać Ci najlepsi. Pan i brat nimi są.

Panu Antoniemu i Eugeniuszowi Skupieniom z okazji Świąt Bożego Narodzenia życzę zdrowych, Wesołych Świąt oraz Szczęśliwego Nowego Roku 1994. Życzy:
Ryszard Leonard

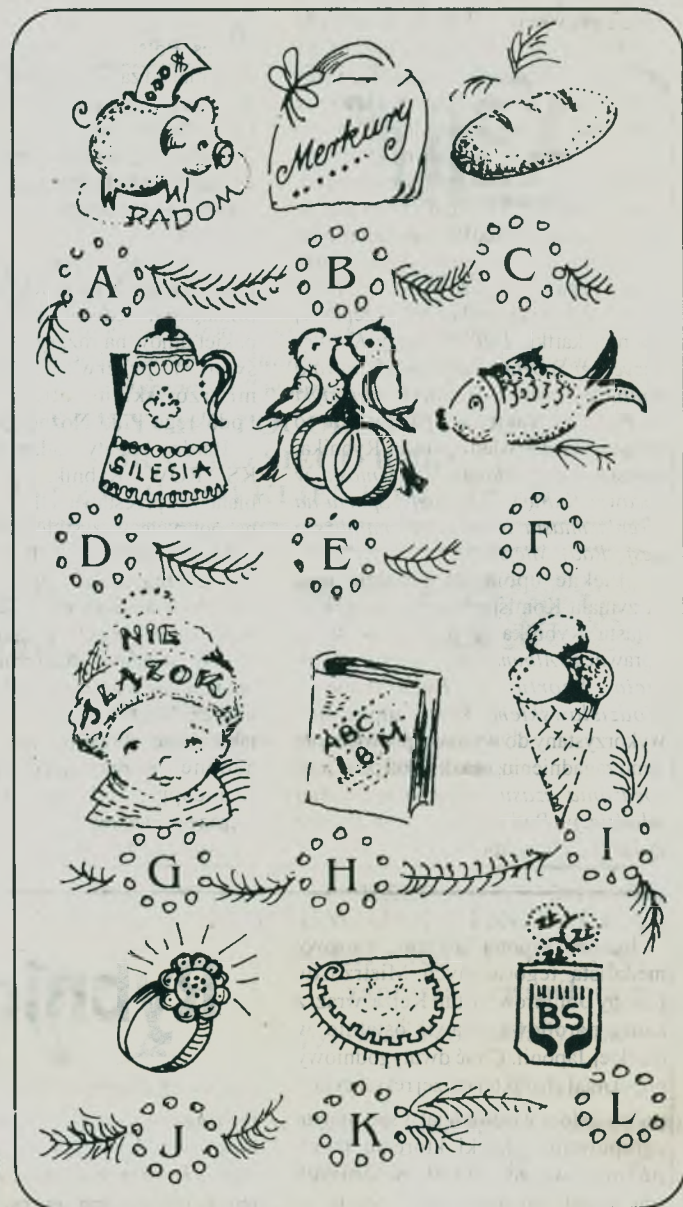
NASZ ADRES:
44-200 Rybnik
ul. Kościuszki 54, pokój 16
tel/fax 28-825
Biuro czynne
9.00 - 17.00

GAZETA RYBNICKA. Ukazuje się od sierpnia 1919 r., wydawana w okresie międzywojennym przez MICHAŁA FRANCISZKA KWIATKO-WSKIEGO, a redagowana od 1927 do 1939 przez IGNACEGO KNAPCZYKA. OBECNIE: tygodnik samorządowy. Nr indeksu 359-823. Redaguje zespół w składzie: redaktor naczelny RUDOLF PALARZ, sekretarz redakcji WIESŁAWA RÓŻAŃSKA, fotoreporter WACŁAW TROSZKA, korekta KLAUDIA MICHALAK, skład komputerowy EDYTA SZYMASZEK, EWA KRZYŚCIAK. Druk: Drukarnia "OLDPRINT", Żory. Wydawana na zlecenie Zarządu Miasta. Zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmiany tytułów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Konkurs Gwiazdkowy



Pomysł i opr. graficzne K. Drewniak



SUPER OPTICAL

Krzyżówka "Ryba"

ULEX



Poziomo: A. gnat niezgody,
B. KKO /z mlekiem i z cukrem/,
C. skrócona ulica dla pszczół *
katar według lekarza * tam woźny
i asesor, D. szafa na talerze *
bogini niedłapokonanych, E. szlak
myśliwego * niewesołe otwieranie
ust, F. odtwarzacz z igłą * jeździ
szybko z kogutem, G. pierwszy
kawałek arbuza * obcy lub z kimś
* połowa szachowego sukcesu,
H. zjawiskowe zjawisko

Pionowo: 2. kramarka bez marki,
3. dodaci jej czysta, zimna woda,

4. ostukana dzielnica Krakowa,
6. fragment roli, 8. jeśli rosyjska,
to ze stali pancernej, 10. do
prowadzenia przez policjanta, ale
nie radiowóz, 12. albo, albo,
14. małpi lasek, 15. cotygodniowy
sprzeciw w kioskach, 16. do
niedawna z młotem był symbolem
byłego, 17. owad do zbijania lub
puszczania * nazajutrz puste
butelki i..., 18. nieżywy w notesie
policjanta

W rozwiązaniu należy
podać hasło, które powstanie
po uporządkowaniu liter wg
szyfru: D-7, E-14, H-5, C-4,
E-16, E-4, D-8, H-4, C-10, C-
11, G-9, H-17, E-10, D-18, D-
15, G-11, H-8 A-10, G-8, D-
16, C-17, F-10, F-15, H-17,
H-4, E-18, D-4 E-3,
G-13, D-14, H-6, E-10, F-15,
E-1, C-12 F-8, G-9, B-17,
C-8, D-16, H-17, B-4, G-6,
F-15, F-14.

Konkurs obrazkowy
polega na połączeniu w pary
przedmiotów
symbolizujących sklepy
lub instytucje mieszczące
się w Ryнку z kamienicami,
w których mają swoją siedzibę.
Jeśli rozwiązanie sprawiałoby
kłopot, radzimy czytelnikom
wybrać się na świąteczny spacer
na Rynek.

Wszyscy, którzy prawidłowo
rozwiążą oba zadania /konkurs
obrazkowy i krzyżówkę/ i nadeślą
na adres redakcji rozwiązanie na
kuponach /na str. 10/
do 10 stycznia 1994 r.,
wezmą udział w
publicznym losowaniu
11 nagród, które
odbędzie się na Małej
Scenie Rybnickiej 11 stycznia,
o godz. 16.00

Nagrody:

1 bon towarowy wartości 1.000.000 zł "ULEX"
2 bony towarowe wartości po 500.000 zł "ULEX"
2 nagrody pieniężne po 300.000 zł "Super Optical"
1 bon towarowy wartości 300.000 zł
3 bony towarowe po 200.000 zł
1 bon towarowy wartości 150.000 zł
oraz
aparat fotograficzny KODAK 275 "Super Optical"

Nagrody ufundowane
przez sklepy
i instytucje będące
przedmiotem konkursu